THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once - - - - 50 ct.
One inch once - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $2.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. [illegible]
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 36. Chicago, Illinois, Czwartek 9go Września, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Paryż, 1 września. Ojciec św., przyjął propozycyę rządu francuzkiego, aby msgr. Agliardi, nominowany przez Ojca św. nuncyuszem w Pekinie, udał się do Paryża i aby tam wraz z zastępcami Francyi i Chin zbadał, czy stosunki istniejące zezwalają na utworzenie nuncyatury.

Rzym, 2 września. Watykan postanowił wysłać monsignore Aliardi do Chin jako nadzwyczajnego posła a nie jako nuncyusza; rząd francuzki zgadza się na to.

Austrya-Węgry.

Peszt, 2 września. Uroczystość 200 letniego jubileusza oswobodzenia miasta z jarzma tureckiego rozpoczęła się dzisiaj z wielką pompą. Sumę celebrował prymas węgierski w asystencyi kilku biskupów; obecnymi byli: cała rada ministeryalna, członkowie reichstagu, konsulowie zagraniczni i wielu zastępców wojska i obywatelstwa. Środkowa część trenu była przeznaczoną dla potomków bohaterów z wojen tureckich.

NIEMCY.

Berlin, 1 września. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" twierdzi, że Niemcy nie mają nic do czynienia z kwestyą bułgarską i nie trzymałyby ani jednego żołnierza pod bronią, gdyby tylko chodziło o Bułgaryę. Muszą się atoli mieć na baczności przed Francyą, która się przysposabia do powtórnej walki.

— Taż sama gazeta sądzi, że owacya oddana księciu Battenbergowi przez Polaków we Lwowie jest groźbą dla Niemiec.

— Powiadają, że cesarz niemiecki uwiadomił księcia Bułgaryi, że stosunki wymagają tego, aby nazwisko jego zostało wykreślone ze spisu niemieckich oficerów.

Berlin, 2 września. Konserwatywne niemieckie czasopisma występują przeciw Bismarckowi i urzędowym organom, ponieważ dwu-znaczne zajmują w obec wypadków na półwyspie bałkańskim stanowisko.

Berlin, 3 września. Cała niemiecka prasa potępia groźną odpowiedź cara na pokorny list księcia Aleksandra.

Przekonano się obecnie, że przymierze austryacko-niemieckie zostało przedłużone na lat siedm.

„Berner Zeitung" nazywa Bismarcka, Giersa i Kalnoky'go największymi oszustami na scenie politycznej.

Berlin, 4 września. Kongres katolicki w Wrocławiu żąda, aby Państwo kościelne (Rzym) zostało znów ustanowione.

— Kwestya katolicka jest znów na porządku dziennym a to z powodu konferencyi biskupów w Fuldzie i kongresu katolickiego w Wrocławiu. Herrman zażądał przy otwarciu kongresu, aby kościół miał niezaprzeczalne prawo rządzenia interesami zakonów, włącznie zakonu Jezuitów. Windthorst oświadczył że kościół nie poprzestanie walczyć, dopóki nie uzyska wszystkiego tego, czego żąda. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" odpowiada katolikom, że rząd pruski zrobił wszystkie ustępstwa, jakie tylko mógł, i że nie zezwoli nigdy na powrót Jezuitów.

Berlin, 5 września. W Poznańskiem ofiarowano komisyi kolonizacyjnej bardzo wiele dóbr, dotychczas w ręku Polaków pozostających.

Policya berlińska walczy wciąż przeciw stowarzyszeniom robotniczym.

Bardzo wielu żołnierzy biorących udział w manewrach zostaje rażonych promieniem słonecznym.

FRANCYA.

Paryż, 3 września. Pułkownik 103 pułku niemieckiego stojącego w Muehlhausen przebrany jako robotnik został schwycony właśnie gdy zdejmował plany fortecy Servance.

WIELKA BRYTANIA.

Belfast, 1 września. Wczoraj wybuchły nowe rozruchy na Shanthill drodze. Ludność rzucała do policyi kamieniami, policya użyła swej broni; 13 osób zostało aresztowanych — jeden konstabler raniony.

Armagh, 1 września. Lud uderzył na oddział tutejszej piechoty, składającej się z Irlandczyków, i zapędził go do koszar.

HISZPANIA.

Londyn, 1 września. W Antequera pod Malagą dało się wczoraj czuć silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy ubiegali z miasta w największym przestrachu. O stratach życia ludzkiego nie donoszą.

BUŁGARYA.

Zofia, 1 września. Książę Aleksander przybył do Eleny, pomiędzy Zofią i Tirnową i został wszędzie przywitany tryumfalnie.

Aresztowania trwają wciąż jeszcze. Został ustanowiony sąd wojenny, który się zajmie procesem spiskowców. Ministeryum pozostaje wciąż jeszcze w Tirnowie.

Paryż, 1 września. Wielkie mocarstwa miały podobno odpowiedzieć Turcyi, że uznają powrót Aleksandra za fakt dokonany, lecz że powrót ten nie leży w interesie utrzymania pokoju europejskiego.

Moskwa, 1 września. Gazeta moskiewska pisze. Cały naród bułgarski musi się ogłosić za Rosyą. Bułgarya została utworzoną przez krew rosyjską i może istnieć tylko pod opieką Rosyi. Stanowisko Aleksandra zależy od tego w jaki sposób wykona swe obowiązki w obec cara. Bułgarzy są winni swemu księciu wierność nie jako przeciwnicy lecz zwolennicy Rosyi.

Londyn, 1 września. Z Wiednia donoszą że pułkownik Monktrow uderzył na buntowniczy pułk Kustendji pod Radomirem. Z obu stron zostało wielu zabitych lub ranionych.

Berlin, 1 września. Cesarz niemiecki stara się pojednać cara z księciem Aleksandrem.

Petersburg, 2 września. Na bardzo pokorny list księcia Aleksandra do cara o jego względy, odpowiedział tenże, że nie może pochwalić powrotu jego do Bułgaryi, gdyż z tego wynikną szkodliwe skutki dla kraju.

„Nowoje Wremya" pisze: Rosya musi obsadzić Bułgaryę, uśmierzyć anarchizm i zaprowadzić na nowo porządek, lub też pozostawić kraj w szponach anarchizmu na czas nieograniczony. Średniej drogi nie ma dla Rosyi.

Paryż, 2 września. Ogłoszenie korespondencyi pomiędzy księciem Aleksandrem i carem wywołała w kołach dyplomatycznych wielkie zdumienie. Dyplomaci sądzą z pokornego listu księcia i groźnej odpowiedzi cara, że książę wyrzecze się tronu i Moskale wkroczą do Bułgaryi.

Londyn, 2 września. Każdy rozwodzi się tutaj nad nadzwyczaj rychłem zwołaniu reichstag'u niemieckiego. Ogólnem jest zdaniem, że uchwalenie traktatu handlowego z Hiszpanią jest tylko pozorem. Każdy liczy, że Rosya wkroczy w przeciągu tygodnia do Bułgaryi. Wzrastające rozjątrzenie Austryi, i życzenie Bismarcka, aby Niemcy nie wdały się bynajmniej w rzecz z Rosyą, wywołuje ogólny niepokój.

Wiedeńska „Neue freie Presse" mówi: Bismarck usiłuje odosobnić Francyę, aby zapobiedz przybliżeniu się Rosyi do niej. Dla tego pozostawia Wschód na łaskę lub niełaskę polityki petersburgskiej i każe swym trębaczom dziennikarskim wygrywać serenady dla cara. Niemieckie gazety wyrażają się tak, jakoby państwo niemieckie zależało od łaski Rosyi, jakoby słowo cara było tak rozstrzygającem w Berlinie, jak za czasów Mikołaja i Fryderyka Wilhelma IV.

Filipopol, 3 września. Księcia Aleksandra oczekiwali wszyscy konsulowie wyjąwszy rosyjskiego. Przyjęto go 101 wystrzałami armatniemi. W katedrze zaśpiewano solenne Te Deum.

Wczoraj wieczorem wyjechał książę do Zofii. Zamiarem jego jest ułaskawić wszystkich rewolucyonistów, którzy o ułaskawienie prosić będą. Stambułow, naczelnik dotychczasowego rządu oświadczył, że Rosya tylko wtenczas może się wmięszać w sprawy bułgarskie, gdyby w Bułgaryi wybuchła wojna domowa.

Londyn, 3 września. W pobliżu Filopopolu usiłowano wykoleić pociąg, na którym Aleksander się znajdował. Maszynista spostrzegł jeszcze w czas pięć na poprzek toru umieszczone wagony. Książę nie okazywał najmniejszego wzruszenia, gdy mu doniesiono o attentacie na jego życie.

Londyn, 3 września. „Standard" pisze: Książę Aleksander ubliżył swej godności, gdy oświadczył że car nie żądał jego abdykacyi. Anglia czyniła co mogła, aby zachować pokój. Niemcy i Austrya będą żałowały dnia, w którym zmusiły Aleksandra do pocałowania ręki cara.

Paryż, 3 września. „République Française pisząc o korespondencyi między Aleksandrem i carem mówi: Dom battenbergski może się uważać za zdetronizowany. Odpowiedź cara jest także upokorzeniem Anglii. Wypadki w Egipcie udowodniły że Anglia jest wciąż samolubną. Francya musi zawiązać z Rosyą *serdeczne przymierze*, aby wstrzymać dalszy pochód Anglii w morzu śródziemnem i na dalekim wschodzie.

Wiedeń, 3 września. Austryackie czasopisma twierdzą, że list Aleksandra do cara był wielkim błędem, który zmusi Aleksandra do abdykacyi.

Zofia, 3 września. Książę Aleksander przybył do Zofi, gdzie został przyjęty z wielką okazałością. Książę i lud udali się nasamprzód do katedry, gdzie zaśpiewano Te Deum, poczem książę przyjmował dyplomatów.

Bukareszt. 1 września. Gabinet rumuński oświadczył że zrezygnuje, skoro książę Aleksander wyrzecze się tronu bułgarskiego.

Wiedeń, 4 września. Opowiadają, że major Gruew, jeden z naczelników powstania chciał zastrzelić księcia Aleksandra, lecz został wstrzymanym przez konsula rosyjskiego.

Zofia, 4 września. Książę Aleksander oświadczył publicznie iż się wyrzeka tronu bułgarskiego i to dla nieprzyjaźni moskiewskiej. Przed swym odjazdem ustanowi radę rejencyjną.

Berlin, 5 września. Abdykacya księcia Aleksandra wywołała tutaj wielkie wzburzenie. Politycy uważają położenie za bardzo krytyczne. „Reichsbote" mówi: Dyplomacya nie może wmówić w nikogo, że pokój jest zabezpieczonym, póki półwysp bałkański nie zostanie rozebrany przez Rosyę i Austryą — trzeba jednakowoż czekać na rozporządzenie narodu bułgarskiego.

GRECYA.

Ateny, 1 września. Trzęsienie ziemi narobiło w Philiatra szkody na dwa miliony dolarów.

CHINY.

Shanghai, 1 września. Mieszkańcy wschodniej części prowincyi Se Chuen i w północnej części Cochin-Chin wzburzyli się przeciw chrześcianom, mordują ich i niszczą ich własność.

Powstanie przypisują nieostrożnemu postępowaniu angielskich i amerykańskich misyonarzy.

W Cochin Chinach zabito 50 chrześcian.

W Se-Chuen nastało ogólne prześladowanie chrześcian. Całe wsie chrześciańskie zostały zniszczone i pola misyonarzy spustoszone; rezydencya apostolskiego wikaryusza w Se Chuen została zniszczoną. Konsulowie zagraniczni zdołali zaledwie ocalić życie.

Z przyjemnością dowiadujemy się z ust p. Władysława Webera, o wyjściu za mąż jego siostry panny Karoli Weber za pana Mikołaja Charpenel, obywatela francuzkiego, w dniu 23go Sierpnia t. r. w mieście Mexico.

(Uprasza się Gazety Polskie o powtórzenie.)

Trzęsienie ziemi.

Nieszczęśliwe wypadki prawie nigdy nie pojawiają się pojedyńczo. W ostatnich dwóch lub trzech tygodniach następowały szybko po sobie. Nasamprzód zjawiła się wielka burza po nad wybrzeżem Nowej Fundlandyi, niszcząca bardzo wiele statków wraz z któremi się zatopiło przeszło 100 ludzi, po większej części rybaków i majtków. Zaraz potem nawiedziła powódź miasto Galveston, gdzie 40 osób utraciło życie i wiele własności zostało spustoszonej. W dwa lub trzy dni później dało się czuć trzęsienie ziemi w prawie całej Grecyi, i także we Włoszech i Egipcie. Obróciło ono w gruzy kilkanaście miejscowości i pochłonęło setki żyć ludzkich. Zaraz potem nadchodzi wiadomość o częściowem zniszczeniu miasta Charleston, S. C., przez trzęsienie ziemi i ogień, którym towarzyszyła utrata wielu żyć ludzkich i wielkie zniszczenie własności.

Już kilka dni przedtem, t. j. w sobotę dało się czuć w Charleston lekkie trzęsienie ziemi, które się rozciągało w kierunku północnym i zachodnim aż do N. Carolina i Georgia. Było to niejako przestrogą o tem, co miało nastąpić, lecz nikt nie zważał na nią, bo lekkie trzęsienia ziemi dają się czuć w Stanach Zjednoczonych dosyć często. Główne wstrząśnięcie wydarzyło się w wtorek na wieczór o godz 9 minut 55. Pomiędzy tym czasem a 10 godziną nazajutrz było 10 odrębnych trzęsień, z których pierwsze było najstraszliwszem i przyczyną wielkiego nieszczęścia. Jak silnym ono musiało być, można poznać z faktu, że dało się czuć na całym obszarze pomiędzy oceanem atlantyckim i rzeką Mississippi a na północ aż do Milwaukee. Naturalnie, że nie wszędzie dało się czuć porówno. Tak np. w Chicago spostrzeżono je cokolwiek tylko na wierzchnich piętrach bardzo wysokich budynków. Szczegółową zaś ofiarą spustoszenia stało się miasto Charleston. Większa jego część leży w ruinach. Wiele domów, które się nie rozwaliły są tak nadwerężone iż niepodobieństwem jest w nich mieszkać. Kościoły i inne publiczne budynki leżą w gruzach. Koleje i linie telegraficzne zostały poprzerywane lub zniszczone. Wielu ludzi utraciło życie lub zostało pokaleczonych. Pożary, które na różnych miejscowościach wybuchły pomnażały jeszcze zgrozę straszliwej sceny.

Poniżej podajemy niektóre szczegóły, które od czasu do czasu na drodze telegraficznej nadchodziły.

Charleston, S. C. 1 września. Wczoraj na wieczór 10 minut przed dziesiątą dało się tu czuć straszliwe trzęsienie ziemi, które zniszczyło główną część miasta i pozbawiło przytułku kilkaset ludzi. Główna stacya policyi, ratusz, Hibernian Hall i wiele innych budynków publicznych zostało spustoszonych. Wiele ludzi zostało niebezpiecznie, jeżeli nie śmiertelnie ranionych. Broad ulica zwłaszcza przedstawia straszliwy widok, tak samo Meeting ulica, która od Broad aż do Hazel ulicy przedstawia same tylko gruzy. Pożary, które w niektórych miejscach powstały, pomnożyły jeszcze popłoch. Dwie trzecie wszystkich domów zostały całkowicie lub częściowo zniszczone. Sam pożar zniszczył 50 domów. Liczą że 50 do 150 ludzi utraciło życie i kilkaset zostało ranionych. W ogóle dało się trzęsienie ziemi czuć dziesięć razy.

Później donoszą, że 30 do 40 ludzi utraciło życie i najmniej 100 ludzi zostało pokaleczonych. Strata w własności ma dochodzić do $5,000,000.

Wielu mieszkańców ocaliło się na statkach w porcie Charleston się znajdujących.

W Wilmington, N. C. zapadł się skutkiem trzęsienia most na Atlantic Coast kolei.

W Augusta, Ga., zostało także kilka domów uszkodzonych i z prawie całego południowego wschodu donoszą o mniejszych lub większych stratach. W Langle i Batle, S. C., zostały groble poprzerywane, okolica cała zalana i koleje popsute, wskutek czego wykoleiło się kilka pociągów, przyczem także kilkoro ludzi zostało zabitych.

Prawie zupełnie zniszczonem zostało także miasteczko Summerville, położone 20 mil od Charleston; wielu ludzi zostało zabitych a setki nie mają przytułku. We wielu miejscach utworzyły się w ziemi wielkie szczeliny, z których wychodzi miałki piasek, przyczem się daje czuć odor siarki.

W dniu 2 września donoszą z Charleston: Od 11 godziny 50 minut wczorajszej nocy nie powtórzyło się trzęsienie ziemi. Robotnicy poczynają usuwać gruzy z ulic, i władze zajmują się obliczeniem straty, tak żyć ludzkich, jak i własności. Siedm ósmych części wszystkich domów prywatnych i publicznych zostało zniszczonych. Kościół św. Michała i kościół św. Filipa zostały tak spustoszone, że będzie trzeba je znieść.

Urzędownie donoszą dotychczas o 32 zabitych i około 100 ranionych. Ludność zatrudnia się nasamprzód urządzaniem miejsc przytułku i naprawą domów. Murarze żądają $6 dziennego myta.

W Sommerville, leżącem w pobliżu Charleston, pogorszyło się jeszcze położenie rzeczy przez straszliwy grzmot podziemny, który się powtarzał co dziesięć minut i się zdawał nadchodzić z północy, to znów z południa, innym razem ze wschodu lub zachodu. Podczas trzęsienia wzniosła się w wszystkich studniach miasta woda, która pozostała zupełnie czysta.

W Savannah, Ga., dało się czuć lekkie trzęsienie pomiędzy 3 i 4 z rana w dniu 2 bm. i to po dwa razy. Ludność jest wciąż jeszcze przestraszoną i obawia się wejść do domów.

New York, 3 września. Właśnie nadeszła wiadomość o nowem trzęsieniu ziemi w Charleston, S. C. Telegraficzna komunikacya z owem miastem została znowu zerwaną.

Charleston, S. C., 3 września. Położenie rzeczy nie zmieniło się. Wszyscy pracują nad usunięciem gruzu i zrywaniem murów, któreby mogły się zawalić. Dziewięć dziesiątych domów murowanych jako i prawie wszystkie kominy wywalą się za najmniejszem wstrząśnięciem. Wszystkie niebezpieczeństwem grożące domy są 50 lat stare. Z niedawno wybudowanych domów nie został żaden nadwerężony.—Przeszłej nocy dało się znów czuć nader silne trzęsienie, skutkiem którego zawaliły się dwa domy; pewna biała niewiasta została zabitą.

W tej nocy dało się także czuć dość silne trzęsienie w Savannah, Augusta i Macon, Ga.; w Raleigh i Wilmington, N. C., w Jackson, Fla. i w Richmond, Vir.

San Francisco, 3 września. O północy dało się czuć trzęsienie ziemi w Gross Valley i Merced w Californii, i w Reno, Nev.

Pittsburgh, 4 września. W Sewickley i w Scranton, Pa., dało się czuć trzęsienie ziemi w wczorajszej nocy o 11 godzinie, 5 minut.

Charleston, 4 września. Dzisiaj na wieczór dało się znów czuć trzęsienie ziemi w Charleston, Columbus, S. C., w Raleigh, N. C., i w Augusta, Ga.

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX. w.

Ciąg dalszy.

Stojąc przed panem swoim stary Sędziwój i wpatrując się długo w milczeniu jego zadumanej postaci, odezwał się na koniec do niego:

— Ty jesteś tak smutny szlachetny mój książę, i od czasu przybycia twego do zamku w Gnieznie, od czasu powrotu do twej dostojnej matki Knasławy, zdaje się, jakby cię żywość młodzieńcza i radość z odniesionych zwycięztw zupełnie odstąpiły. Przez całą drogę twoją do stolicy państwa zachowujesz nieprzerwane i ponure milczenie i nie raczysz przemówić ani słowa do starego sługi Sędziwoja, ani nawet spojrzysz na niego.

Właśnie w tym momencie gdy starzec mówić przestał, odezwał się z daleka przytłumiony odgłos trąb i kotłów.

— Słyszysz! słyszysz — zawołał młodzieniec z dzikim uśmiechem — zamek królewski niedaleko jest od tego miejsca, i w Kruszwicy widzę bardzo wesoło się bawią.

— Mniemanie moje nie omyliło mię Panie — odpowiedział Sędziwój — dla tego radzę ci, jedź naprzód powoli, gdyż w zamku lepsze znajdziesz przyjęcie i schronienie, niżeli w dzikiem tem miejscu i podczas tak ciemnej nocy. Idąc za odgłosem trąb zbłądzić nie możesz, a ja bez odwłoki pospieszę za tobą, skoro tylko nasi towarzysze przybędą.

W tej chwili usłyszeli powtórnie odgłos trąb i kotłów.

Jak radośnie brzmią puzany i kotły! — zawołał Miłosław — jednak zbladnąwszy nagle i podnosząc się prędko z ziemi, dodał: — czy słyszysz, nie był że to jęk jak gdyby konającego? Czy ci się nie zdało jak gdyby mię głos ojca mojego wołał?

— Przez bogi nieśmiertelne! — zawołał zmięszany i przelękły sługa — jak możesz w tej chwili tak czarne sobie roić wyobrażenia. Szum to tylko był wiatru a nic innego.

— Przeciwnie! — rzekł zadumany na nowo Miłosław — wołanie narzekające cierpiącego daje się słyszeć wśród szalonego hałasu zwodniczej uciechy.

— Mamże ci łaskawy Panie przyprowadzić konia — odezwał się znowu Sędziwoj chcąc przerwać trapiące go milczenie. — Na nic ci się nie przyda dłuższe bawienie w tem miejscu; okropność która ten pusty las okrążyła do koła, tak twój umysł zajęła, że już w tobie poznać nie mogę dawnego mego pana i dawnego mojego ucznia w zawodzie rycerskim, owego odważnego, łagodnego i wesołego Miłosława. Jedź, proszę cię, jedź do zamku; miejsce bowiem to gdzie jesteś nieprzychylne jest potomkom Lecha, i ten który tu samowładnie panuje, nienawidzi krwi jego. Czy nie domyślasz się synu wojewody, gdzie teraz jesteś? Ja to zaraz zmiarkowałem zobaczywszy ów nieszczęsny okopcony kamień ową trupią głowę i tyle innych znaków, a niejedna powieść którąm słyszał w młodości, przesuwa się teraz w myśli mojej i strachem mię nabawia. Pójdź mój książę, duchy wysuwające się z pod tej przegniłej krwią ziemi, nieprzyjaźne są człowiekowi i mięszają umysł jego smutnemi pamiątkami żalu i nienawiści z któremi do podziemnych państ zstąpiły.

— Nie inaczej iż się domyślam, gdzie w tej chwili jestem — odpowiedział Miłosław przytłumionym głosem. — Jest to starożytny dom Nia-Piekłos*) który się w tej nieprzejrzanej gęstwinie ukrywa, a na owym kamieniu spływa bez ustanku krew ofiarowanych mu niemowląt, których przepalone popioły pod temi mogiłami spoczywają.

— Tak jest mój panie, więc opuść bezzwłocznie to niebezpieczne miejsca, gdzie bóg piekieł przebywa, który pokolenie Lecha od tej pory nienawidzi, w której cześć jego w państwie zniesiono, a wielkiego Pieruna wzywać zaczęto. Niebezpieczeństwo jest tu dla ciebie mój książę, a zwłaszcza w tej nadchodzącej godzinie, która przyjście jego przedwcześnie już słyszanym podziemnym grzmotem obwieściła. Pozwól mi tu czekać samemu, złe duchy wiecznej ciemnoty nie zważają na biednego sługę, a ojciec wielkiego nieszczęścia miota grot swój życiogubny na książąt znienawidzonego mu pokolenia.

— I dokądże chcesz ażebym się udał? Czyliż sądzisz że jadowity pocisk Piekłosa tak dobrze dosięgnąć mię nie może w grodzie mych przodków, jak tu wśród ciemnej nocy w tej dzikiej puszczy? Daremne usiłowania i zabiegi, ani ja ani nikt z pokolenia Lecha nie ujdzie jego mściwej i nienawistnej ręki.

— Synu wojewody Równin!*) jak możesz przypuszczać do myśli tak okropne wyobrażenia? jaki powód że teraz nie jesteś tak wesół jak byłeś dawniej nawet wśród zaciętej walki z wojownikami czerwonej Rusi, a teraz gdzie cię sława i bogata nagroda za odniesione zwycięztwo w grodzie królewskim oczekują, ty przemawiasz słowy smutnemi i przerażającemi. Czyliż niedawna rozmowa z dostojną Knasławą tak serce twoje zmieniła? Wybacz szlachetny panie staremu słudze; wprawdzie Knasława jest wzorem wszystkich niewiast i czcigodną matką twoją, jednak jej słowo jest słowem kobiety, które nie powinno mięszać zdań szlachetnego Sarmaty i wprawiać go w obłęd względem siebie samego i względem świata. Patrz, ja nie jestem jak ty z książącego rodu, atoli moje ramię dźwigało cię gdyś był jeszcze dziecięciem, ja cię rumaka dosiadać uczyłem, przy boku moim ubiłeś rozjadłego niedźwiedzia, ja ci pokazałem jak masz używać miecza i oszczepu, teraz więc czyliż już stary Sędziwój nie wart twego zaufania i czyliż zasłużył, abyś nim pogardzał dla tego, że jest nizkim człowiekiem i synem twojego poddanego!

— Nie, prawdziwie nie!— odpowiedział Miłosław kładąc rękę na ramieniu starego sługi — ja cię szacuję mój dawny nauczycielu jak cię i dawniej szacowałem, równie dowiesz się, co mi przeszłą wesołość moją odjęło. Już dawniej słyszałem o tem, że duchy ciemne unikają zawsze z tego miejsca, gdzie dwa serca ludzkie odpowiadają sobie wzajemną miłością i zaufaniem, więc i ja złożę moje troski i opowiem ci bez lęku przyczynę, która dotąd piersi moje martwą trwogą przejmuje.

III.

— Wiadomo ci mój Sędziwoju — mówił dalej młody wojownik — jakeśmy się pożegnali z księżną białej Chrobacyi*), którą posiłkowaliśmy z naszem wojskiem przeciw władzcy Czerwonego kraju**) i opuściwszy gród Krakusa, udaliśmy się do Gniezna, siedziby mojego ojca. W drodze dowiedzieliśmy się, że król Popiel przykładem swojego zmarłego ojca wezwał wszystkich swych stryjów, synów Lecha trzeciego, ażeby przybyli do zamku Kruszwicy, dla naradzenia się o interesach państwa. Ażeby zaś troski osłodzić wesołą zabawą, zaprosił również w tym celu żony i wszystkie dzieci książąt do przybycia do królewskiego grodu, dla rozweselenia się w ich miłem towarzystwie. Otrzymawszy tę wiadomość, spieszyłem się ile możności na miejsce wezwania, abym tam ojca, matkę i siostrę Rzepichę, która przy królowej przebywa, mógł serdecznie uściskać i abym królowi złożył sprawę z ukończonej szczęśliwie wojny; gdy wtem wysłany od matki Knasławy umyślny posłaniec, trafił nas właśnie u rzeki Warty.

Przypominasz sobie zapewne, jak wówczas rozłożywszy się nad brzegiem rzeki i wypoczywając po utrudzającej dziennej podróży usiadłszy w około rozniecenego ognia, przysłuchywaliśmy się rozkosznym pieniom owych dwóch młodych greczynów, których mi księżna białej Chrobacyi darowała, i których wy wszyscy pomimo ich cudzoziemskiego postępowania tak bardzo polubiliście; wtenczas to przystąpiwszy do mnie wysłany ów posłaniec, uwiadomił mię abym wyboczając od Kruszwicy udał się prosto do Gniezna, gdzie matka moja Knasława chorobą złożona, niezwłocznego przybycia mego oczekiwała. Wezwanie matki było mi nadewszystko drogiem, zwróciłem zatem spiesznie drogę moją do Gniezna. Przybywszy do zamku, zastałem Knasławę, lubo jeszcze smutną i z zapłakanemi oczyma, ale zresztą w czerstwem i dobrem zdrowiu. Nieukrywając jej zadumienia mego, powiedziałem, że mnie to niezmiernie zadziwia, iż wbrew rozkazowi króla nie udała się z mężem swym do grodu państwa i że pod pozorem udanej słabości usuwała się od dzielenia zabawy wśród familii towarzystwa, co jednak uczynić koniecznie wypadało. Ocierając łzy i tłumiąc w sobie żal z tego zagadnienia jej sprawiony, rzekła do mnie w tonie najczulszego wzruszenia: „Miłosławie! jeszcze nie przywitałeś matki twojej powracając z obcego kraju, ani opowiedziałeś jej zdarzeń, które ci się w czasie walki przytrafiły, a już czynisz mi zarzuty, niewyrozumiawszy pierwej przyczyn, które mię do takowego postępowania skłoniły. W istocie miałam chęć udać się za księciem Leszkiem do Kruszwicy, i już wszystko rozporządzone było do nazajutrz nastąpić mającej podróży, gdy tymczasem okropny sen, który w nocy po jego odjeździe miałam, zatrwożył wszystkie myśli moje. Śniło mi się bowiem, iż dwaj młodzieńcy podobni do aniołów i ubrani w pełne suknie, przystąpiwszy do mego łoża na którem spoczywałam, rzekli do mnie te wyrazy i niezapomniane słowa: Słuchaj Knasławo i uważaj pilnie na mowę naszą. (C. d. n.)

*) Piekłos, bóg piekła i śmierci, także Nia nazwany; Pierun, bóg pioruna, nieba i potęgi, dawny Jowisz Sarmatów, znany również pod nazwiskiem Jessa.

*) Kraj równin, teraźniejsza Wielkopolska.

*) Okolica około Krakowa i gór Karpackich nazywała się białą Chrobacyą.

**) To jest Czerwona Ruś obejmująca okolice Lwowa i Halicza.

Odezwy do Gmin Polskich i agentów tworzących się kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki

Mieszkając lat 8 w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki widziałem niezbędną potrzebę założenia klasztoru polskiego, jednak sam jeden dzieła tego rozpocząć nie śmiałem; jak wiadomo wam, kochani rodacy, w których okolicach mieszkałem, robiłem dla dobra waszego i kościoła co się dało, ale to posłannictwo było za trudnem dla mnie; wróciłem do Europy za wyraźnem pozwoleniem mej władzy. Przez te 6 lat mego pobytu w Galicyi przyjrzałem się stanowi klasztorów zostawionych na niby ciągłą exystencyą w Kongresówce (bo w Prusach nie ma żadnego); już niestety w nich po kilku starców zostaje, w Galicyi jest jedna i ostatnia prowincya która także niezbyt wiele członków posiada; byt jej oparty na glinianych nogach bo nie tajno wam przebieg ich polityczny. Broń Boże aby nastąpiła zagłada Reformatów Polskich. Dla ratowania imienia zakonu polskiego udałem się do władzy mej z propozycyą założenia tymczasem choć jednego klasztoru polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Ojciec generał błogosławiąc mój zamiar, chętnie na to się zgadza, lecz chce mieć pewność gdzie ten klasztor ma być założony, to jest w której kolonii polskiej, bowiem bez tej pewności znając mój wiek i siłę, nie chce narazić ani mnie ani innych księży na tułactwo i szukania miejsca po całych Stanach Zjednoczonych. — Przeto powodowany wolą tegoż ojca generała upraszam tak Gminy Polskie, agentów nowo zakładać się mających kolonii polskich lub kolonistów o wystaranie się lub darowanie wiecznym prawem przynajmniej 10 akrów gruntu pod zabudowania klasztoru, kościoła i ogrodu dla Reformatów Polskich Gmina Shenandoah, Pa., zrobiła już początek, bo przysłała dla mnie szyfkartę. Spodziewam się, że inne gminy pójdą za jej przykładem. — W końcu nadmieniam, że niech gminy nie liczą na to że Reformaci po przybyciu obejmą parafie w zarząd, to próżna byłaby rachuba, to nie jest powołaniem naszem zarządzać parafiami; naszem powołaniem jest przynieść pomoc parafiom i zająć się misyami, ukształceniem młodzieży i t. d., ale nie zarządem parafii, które to są obowiązki księży świeckich. — Deklaracye na miejsca pod klasztor zechcą gminy i panowie agenci przysłać wprost do mnie podniżej wymienionym adresem. —

Kraków, 17 Sierpnia 1886 r.

Wasz Rodak

Br. Augustyn, Reformat.

Adres:

Wielebny Brat Augustyn Zeytz w klasztorze O. O Reformatów *w Krakowie* Galicya. —

Co do powyższej odezwy nadmienić musimy, że takiego klasztoru w nowych koloniach zakładać nie można z tej przyczyny, że nowym koloniom wystarcza pierwsze lat kilka gdy je ksiądz odwiedza, trzy lub cztery razy do roku lub najczęściej raz na miesiąc — tak długo aż osadnicy się wzmocnią i mogą utrzymać swego proboszcza. Naszem zdaniem jest, że taki klasztor oddał by wielkie usługi, gdyby został założony pomiędzy już staremi i zamożnemi parafiami polskiemi, bo nie tylko zakonnicy byliby pomocnymi okolicznym proboszczom ale nawet mogliby w swym klasztorze utrzymywać szkołę, do której zamożniejsi Polacy chętnieby swych synów na nauki oddawali.

Co do uzyskania 10 akrów gruntu pod klasztor, inne zabudowania i na ogród, te można łatwo nabyć — Ja sam przez przeszło 20 letnią pracę i oszczędność w Stanach Zjednoczonych nabywszy w różnych okolicach kilka tysięcy akrów gruntu, przeznaczę dla mającego wybudować się klasztoru 10 akrów gruntu na wieczystą własność i to w najlepiej odpowiedniej pozycyi na ten cel.

Tu podaję dwa płaty ziemi, z których można wybrać na powyższy cel 10 akrów.

I

Posiadam 280 akrów, w odległości od ratusza w Chicago tylko 64 mile angielskie, pół mili od kolei żelaznej Pittsburgh, Fort Wayne & Chicago (kolej pensylwańska) w sekcyi 10, Range 2, Township 34 (Davis), Starke County, Indiana, — niespełna mila ang. od jeziora „English Lake", pomiędzy dwiema liniami kolei żelaznej, około 15 mil ang. od polskiego kościoła w Otis, gdzie jest proboszczem ks. Urban Raszkiewicz, — około 30 mil od fabrycznego i pięknego miasta South Bend, gdzie także jest kościół polski a proboszczem ks. Walenty Czyżewski. W całej okolicy w około tego gruntu jest wiele osad polskich i zamożnych polskich farmerów, będących w okolicy niektórzy już 30 i więcej lat; miejscowości w których Polacy zamieszkują w obrębie kilka i kilkanaście milowym są: Elkhart, Goshen, Dorr Village, La Porte, Michigan City, Otis, Rolling Prairie, Union Mills, Crums Point, Mishawaka, Osceola, Terre Coupee, Knox, North Judson i wiele więcej.

II

Posiadam 240 akrów, około 350 stóp od kolei żelaznej Chicago, Milwaukee & St. Paul a około 500 stóp od rzeki Missisipi, pomiędzy dwoma dużemi miastami: do Winony tylko 12 mil a do La Crosse 17 mil ang. W okolicy jest kilkanaście polskich kościołów.

W innych okolicach, gdzie grunta posiadam, nie są odpowiednie miejscowości pod klasztor, bo są po większej części pomiędzy innonarodowcami, gdzie Polaka nie znają.

Tu mi nadmienić wypada, że nie jestem żadnym agentem gruntów i nim nie byłem a grunta, które w różnych stronach Ameryki posiadam, są moją własnością, kupione za gotówkę od Amerykanów.

Z uszanowaniem

W. Dyniewicz.

Kwestya bułgarska.

Rzadko kiedy się zdarzyło, aby zarząd kraju tak szybko się zmienił po dwa razy, jak to się stało w Bułgaryi przez rewolucyę i contrarewolucyę w ostatnich czasach. — W przeciągu jednego tygodnia został tron bułgarski obalony przez spiskowców i rewolucyonistów, przekupionych przez Moskali, książę zostaje wywiezionym z kraju; rewolucya podjęta przez mocarstwo zagraniczne została zniweczoną przez rewolucyę bułgarskiego ludu i wojsko, tron na nowo ustanowiony, książę Aleksander na nowo do zajęcia go powołanym i z zapałem i w tryumfie na nim ustalonym.

Historya Europy przedstawia nam mało podobnych wypadków, wyjąwszy może świetniejszego jeszcze powrotu Napoleona pierwszego z wyspy Elby do Paryża.

Lecz czyż sprawa ta zakończy się li tylko powrotem księcia do Bułgaryi? Czy car widząc spisek swój zniweczony nie będzie chciał użyć całej swej potęgi przeciw Battenbergowi i jego Bułgarom? Któż się ujmie za nim wtenczas? Trudno odpowiedzieć na tę kwestyę.

Bułgarya włącznie Wschodniej Rumelii ma około trzech milionów mieszkańców i mogłaby w razie potrzeby wystawić 100,000 wojska— włącznie tak nazwanego „landsturmu" naturalnie. Uczucie narodowości i niepodległości bułgarskiego ludu spotężniało także skutkiem zwycięztw odniesionych pod dowództwem Aleksandra na polach Sliwnicy i innych pobojowiskach. Serbowie i król ich nie są już tak nieprzyjaznymi Bułgarom i ich królowi jak dawniej i Rumunowie patrzą dość łaskawem okiem na swych sąsiadów Bułgarów, sułtan turecki zaś jest łaskawie usposobionym dla swego lennika. Lecz czyż to wszystko wystarcza, aby się oprzeć takiej potędze, jaką jest Rosya.

Na pomoc Niemców nie potrzebuje książę Aleksander liczyć. Bismarck sam oświadczył w ostatnich czasach, że nie chciałby narazić ani kości jednego z pomorskich „landsknechtów", dla ocalenia małego państwa na półwyspie bałkańskim — co też pruskie organy urzędowe i półurzędowe potwierdzają.

Wpływ Anglii i Austryi w których interesie leży, aby Rosya nie wmięszała się bezpośrednio w sprawy bułgarskie, może jedynie ocalić Aleksandra od zemsty cara.

Aleksander naturalnie uważał za swoją powinność i obowiązek, być posłusznym nawoływaniu bułgarskiego ludu. Może być, iż ujednawszy sobie poparcie moralne niektórych z wielkich mocarstw, zdoła się utrzymać na niebezpiecznem swem stanowisku—na tronie, z którego go moskiewska chytrość zdradziecka zrzucić usiłowała.

Liga rolna w Irlandyi.

Irlandya może być ostrzegającym przykładem dla gnębicieli drugich narodów. Wiadomo jakie kłopoty ma obecnie Anglia z podbitymi i pognębionymi Irlandczykami, którzy szukają wyzwolenia, i w tym celu nie przebierają w środkach. Z przyczyny Irlandyi teraz Anglia nie może się swobodnie ruszać na zewnątrz, aby swój wpływ wywierać jako wielkie mocarstwo na sprawy światowe. Minister Gladstone chciał temu zaradzić, i spełnieniem pewnych życzeń Irlandczyków pogodzić ich z Anglią. Dlatego został parlament angielski rozwiązany, aby przez wybór nowego parlamentu dał naród angielski wyraz swemu usposobieniu względem Irlandyi. Wybory wypadły na niekorzyść Irlandyi. Jakie będą następstwa tego, czas okaże, choć trudno już przypuszczać, żeby Anglia wytrwała w niezadowolnieniu Irlandyi. Opowiedzieliśmy niedawno, w jaki sposób Irlandya została przez Anglię ujarzmioną, jak ludność irlandzka została wywłaszczoną z ziemi, tak iż tam niema takich posiadaczy gruntowych jak w Polsce tylko angielscy lordowie są właścicielami ziemi, a ludność irlandzka robotnikami lub dzierżawcami. Ztąd pochodzą ciągłe powstania, rozruchy, bunty, zbrodnicze napady, wykonywane przez tajne spiski. Opowiemy teraz po krótce, jak Irlandczycy ostatniemi czasy walczą przeciw Anglikom.

Wieki prześladowania i ucisku wyrobiły w Irlandczykach dziką nienawiść do wszystkiego co angielskie, — spaczyły ich pojęcia o złem i dobrem, nauczyły pomiatać prawem i sprawiedliwością. Każda broń dla nich jest dobrą i godziwą, jeżeli ma na celu zemstę nad Anglikiem. Gwałt odeprzeć gwałtem, czynić wszystko co można, żeby zmusić Anglików do opuszczenia „Zielonej Wyspy", oto hasło Irlandczyków.

Liga rolna rządzi faktycznie całym krajem; wobec jej rozkazów prawo staje się bezsilnem, a policya nie jest w stanie zapobiedz nadużyciom. Jeżeli jaki dzierżawca ośmieli się opierać poleceniom Ligi, n. p. zapłaci czynsz swemu właścicielowi, Anglikowi, zostaje skazany na straszną karę, — jest „boycottowany". Wyraz ten jest dobrze znany w Ameryce. Pochodzi on od nazwiska kapitana Boycott, który pierwszy uległ takiemu ostracyzmowi: jest to jakby rodzaj klątwy średniowiecznej. Człowiek dotknięty nią, zostaje wykluczony ze społeczeństwa; nikomu nie wolno z nim rozmawiać, ani pracować u niego, ani mieć jakichkolwiek z nim stosunków; nie wolno kupować od niego ani bydła, ani zboża, ani żadnych produktów. Życie jego jest w ciągłem niebezpieczeństwie, wszędzie bowiem czyhają nań skrytobójcy; nie ma jednego dnia, jednej godziny spokojnej. Ani wiek, ani płeć nie chronią od prześladowania i kary. Oto parę przykładów.

Do 70 letniego starca nazwiskiem Mike Flynn, nocą weszło dwóch ludzi, i zgasiwszy lampę, oskarżyło go o płacenie czynszu. Daremnie się wymawiał, daremnie błagał o litość; przyłożyli mu strzelbę do nogi i starzec na resztę życia został kaleką. Żona jego była przy tem obecną. Zaraz po wypadku ustanowiono przy jego chacie stacyę policyjną.

Inny dzierżawca, Cullоty, oskarżony o tę samą zbrodnię, także został napadnięty w nocy przez dwóch zamaskowanych ludzi, tak zwanych Moonlighters (księżycowych). Cullotty był silny i odważny, rzucił się więc na nich i wtedy straszna zawrzała między nimi walka. Słabszy musiał jednak uledz i został na placu z przestrzeloną nogą, pobity i pokaleczony. Parobek słyszał krzyki i wołanie o pomoc, ale uciekł z obawy zemsty „księżycowych."

Winni prawie zawsze uchodzą bezkarnie, gdyż cała ludność jest z nimi w zmowie, albo też lęka się ich zemsty. Niedawno, Anglik Herbert został zastrzelony na drodze w biały dzień, o 250 łokci od osady. Opodal ludzie pracowali w polu, nikt jednak nic nie wiedział.

Policya nie jest w stanie zapobiedz napadom. „Księżycowi" są zawsze doskonale powiadomieni o miejscu pobytu konstablów i policyantów i korzystają z ich nieobecności, żeby wymierzać kary na osoby podejrzane i zabierać broń, która im jest potrzebną.

Właściciel folwarku Carrigrohane w powiecie Cork, cztery lata temu wypędził swego dzierżawcę za niepłacenie mu czynszu, i sprowadził z Corku ludzi do uprawy gruntu. Policya wciąż musi czuwać nad nimi, ale właściciel dotąd nie mógł sprzedać ani jednego korca zboża, ani jednej sztuki bydła. Rządca folwarku zaś musi wszystko sprowadzać z wielkim kosztem: inwentarz, maszyny i robotnika, na miejscu bowiem niczego nie dostanie. Raz został napadnięty na drodze i okrutnie pobity.

Kto nie należy do Ligi rolnej, nie jest pewny ani życia ani mienia; sądy nawet ulegają teroryzmowi i po większej części uniewinniają przestępców. Obawa zemsty jest silniejszą od głosu sprawiedliwości.

Czas istotnie, żeby nieszczęsna Irlandya zaznała spokoju i mogła rozwijać się prawidłowo pod rozumnym i sprężystym zarządem, z krajowców wyłącznie złożonym. Wtedy ustanie powód do nadużyć i zbrodni; długo ciemiężona kraina odetchnie i wolność zakwitnie w Zielonym Erynie.

Aleć nim Anglia uczyni ustępstwo, może usłyszymy jeszcze straszliwe rzeczy. Przypominamy, że wielu Irlandczyków w ciągu wiekowego ucisku wyniosło się do Ameryki, i ci są najzawziętszymi wrogami Anglii, znani pod nazwą „Fenian". Utrzymują oni związki z mieszkańcami Irlandyi i podbudzają ich do walki. Właśnie przywódzca tych amerykańskich Irlandczyków czyli Fenian, O'Donnovan Rossa ogłosił manifest w swoim *Freemans-Journalu*, w którym zapowiada Anglikom, aby się mieli na baczności, iż zaczyna się walka krwią, żelazem i dynamitem. „Nie damy wam spokoju, nie pozwolimy wam spać, na żadnym kroku nie śmiecie być bezpiecznymi przed nami. Będziemy was ścigać i niszczyć na wszystkich drogach waszych. Miejcie się na baczności bój rozpoczęty. Nie miną miesiące, a przez nas wyrzucone w powietrze gmachy, spalone magazyny, przerwane koleje i zmarnowane żywoty ludzkie świadczyć wam będą, że mówimy prawdę. W zgubnej walce nie ustaniemy ani na chwilę dopóty, dopóki prawo nasze nie stanie się rzeczywistością." — Do tego ucisk doprowadził gnębiony naród.—

Niemcy.

Febra kolonizacyjna Niemców zmniejsza się, jak się zdaje, o ile można sądzić z faktu, że trudno dostać pieniędzy potrzebnych tym, którzy się zajmują kolonizacyą obcych krajów. Tak nazwane niemieckie wschodnio afrykańskie stowarzyszenie zajęło w Afryce 30,000 mil kwadratowych i chce tam ustanowić siedm stacyi wojskowych w celu pobierania cła od karawan przebywających terytoryum stowarzyszenia. Na ten cel potrzebuje około 5,000,000 marek czyli przeszło $1,100,000 i usiłuje wystarać się o te pieniądze za pomocą pożyczki, lecz finansiści w Berlinie, Frankfurcie i Hamburgu nie chcą takowych udzielić dr. Karólowi Peters, agentowi powyżej wymienionego stowarzyszenia, ponieważ już włożyli w przedsiębiorstwa kolonialne więcej pieniędzy, jak im jest miło; uczynili to atoli tylko dla tego, aby zadowolić rząd niemiecki, który popierał takowe przedsiębiorstwa, aby odwrócić opinię publiczną od wewnętrznych spraw kraju. Ludność zaś ze swej strony przekonała się że emigracya do Ameryki, gdzie nie tylko istnieje cywilizacya, lecz mieszka już tyle tysięcy Niemców, jest o wiele korzystniejszą jak emigracya do Afryki i pobyt między ludźmi dzikimi. Stowarzyszenie niemieckie wschodnio-afrykańskie widząc że nic nie uzyska od finansistów niemieckich, wysłało swego agenta do Londynu, gdzie ten ma zainteresować kapitalistów angielskich, by pożyczyli pieniędzy niemieckiemu stowarzyszeniu. Krok ten nie podoba się prasie niemieckiej, która wskazuje na fakt, że stowarzyszenie zawsze udowodniało konieczną potrzebę walczenia przeciwko wpływowi angielskiemu w Wschodniej Afryce. Potrzeba zniewala niejednego do rozmaitych kroków, lecz idea pożyczenia od kogoś pieniędzy, aby za pomocą tychże walczyć przeciw tej samej osobie, jest dotychczas zupełnie nową.

Robotnicy i anarchiści.

Stowarzyszenie „Rycerzy (podług p. Korwina, Szermierzy) Pracy" posiada w Chicago własny swój tygodniowy, w języku angielskim wychodzący organ, który nosi tę samą nazwę jak całe stowarzyszenie tj. Knights of Labor. W czasopiśmie tem bronią robotnicy stanowczo swych praw przeciw chciwym monopolom. Lecz równie stanowczo występuje czasopismo naprzeciw haniebnemu, z Europy przemycowanemu anarchizmowi.

W jednym z ostatnich numerów daje ono robotnikom, przybyłym z Europy, przestrogę, z której najgłówniejsze punkta brzmią:

„Jeżeli wyrok przysięgłych przeciw anarchistom chicagoskim poucza robotników zagranicznych, którzy przybyli do Ameryki dla polepszenia swego bytu, że Stany Zjednoczone nie są krajem, w którym mogą polepszyć swój los przez rzucanie bomb lub inne bezprawne środki, i że amerykański robotnik postępowania takowego nie ścierpi a tem mniej je pochwali, natenczas mężowie, którzy padli na targowisku siano, nie umarli daremnie.

Nawet ten, którzyby myślał, że z niektórymi z osądzonych postąpiono za surowo, nie może wątpić, jeżeli jest człowiekiem rzetelnym, że w Chicago istniała banda szalonych i fanatycznych cudzoziemców, których celem była tabrykacya bomb mających być użytych przy nadarzającej się sposobności w celu zemsty za prawdziwą czy też wymarzoną niesprawiedliwość. Każdy, który do takiej bandy należy i takowe środki pochwala jest winnym morderstwa nie tylko w sensie moralnym, ale i podług prawa, jak sędzia Gary ogłosił, jeżeli przez jakichkolwiek członków tej bandy za wpływem takich stowarzyszeń morderstwo popełnionem zostało, i każdy członek uzbrojonego stowarzyszenia tak nazwanego „Lehr-und Wehr-Verein", który znał cele tego stowarzyszenia, jest winnym morderstwa tak dobrze, jak i ten, który bombę rzucił albo jak ci, którzy uznani winnymi, zostali skazani na śmierć.

Robotnicy, którzy przybyli ze zagranicy, powinni się strzedz, aby się nie dali zniewolić przez takowych fanatyków lub szaleńców do przyłączenia się do takiego stowarzyszenia. Stowarzyszenia takowe są wcale niepotrzebne, gdyż są bezprawnemi i bezrozsądnie założonemi. Stany Zjednoczone nadały każdemu obywatelowi prawo wyborcze i przez nie taką broń, za pomocą której może usunąć każdą niesprawiedliwość; winą jego własną jest, jeżeli z prawa wyborczego nie umie korzystać.

Osądzonym anarchistom zaś możemy tylko powiedzieć: „coście zasiali, musicie też zebrać. Nie urągamy się bynajmniej z was, lecz powiadamy tylko, że kara wasza jest sprawiedliwa." Spodziewamy się, że osądzenie anarchistów będzie nauką dla ludzi takich, których głowa i serce zostały zepsute przez tyranię i despotyzm starego świata. Niech korzystają z tej nauki, niech obcują więcej z robotnikami amerykańskimi i niech sobie przyswoją zasady amerykańskie, podług których nawet w walce trzeba postępować prawnie i sprawiedliwie, i podług których człowiek, który aby się zemścić za niesprawiedliwość doznaną lub wymarzoną, używa dynamitu i bomb albo ich używanie poleca, jest tchórzem i nie ma prawa do współczucia lub szacunku dobrych ludzi."

Całe brzmienie tej przestrogi, jak i w ogóle inne artykuły czasopisma „Knights of Labor" okazuja, że wydawcy jego nie są przesiąkli owym natywizmem, jaki inne czasopisma wydawane przez rodowitych Amerykanów w obec ludzi przybyłych z obcych krajów okazują.

Robotnicy tu rodzoni, którzy robotnikom z zagranicy tu przybyłym takie przestrogi dawają, mają niezawodnie o wiele więcej dobro ich na celu, aniżeli z Rosyi, Niemców, Szwajcaryi i Francyi przybyli nihiliści, komuniści i anarchiści, którzy emigrujących do Ameryki robotników od czasu ich przybycia podburzają do gwałtów, zamiast ich pouczać o dobroczynnych tu istniejących instytucyach i o wolności, jaką każdy rzetelny, przeciw prawu nie wykraczający robotnik posiada.

---

* Pani Victoria Schilling — Morosini, córka milionera Morosini, która kilka lat temu poślubiła woźnicę swego ojca, opuściła męża i powróciła do domu rodzicielskiego, ujednawszy się z ojcem. Sprzykrzyło jej się zarabiać na życie występowaniem w podrzędnych teatrach.

* Miasto Charleston, którego znaczna część została zniszczoną przez trzęsienie ziemi, jest jednem z najstarszych miast Stanów Zjednoczonych, zostało bowiem założone około 210 lat temu. Podczas wojny o niepodległość ucierpiało przez Anglików. Później stało się kolebką powstania i główną siedzibą buntowników, którzy wzniecili ostatnią wojnę domową. Według spisu ludności w r. 1880 liczyło 49,984 mieszkańców, pomiędzy którymi 27,-276 murzynów.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Do „Czasu" piszą że przebywający w Królestwie Polskiem robotnicy zagraniczni, chociaż w legalne paszporty zaopatrzeni, jeżeli po upływie sześciomiesięcznego pobytu nie postarają się u władz rosyjskich o pozwolenie dalszego pobytu, karani są grzywną 25 rubli, która w razie beskuteczności w krótkim czasie zdwojoną, a następnie potrojoną zostaje. Jeżeli zaś pomimo takiego trzechkrotnego nałożenia kar pieniężnych nie wyjednają sobie kart wolnego pobytu, władze rosyjskie wydalają ich z Królestwa.

— Zamieszkałym w Kamieńcu podolskim żydom rozkazano w ciągu dwóch miesięcy opuścić miasto, na zasadzie przepisu z roku 1857, które zabrania żydom osiedlać się po wsiach i miastach odległych mniej niż 50 wiorst od granicy.

— Wśród słodkich słów o pojednaniu, jakie się od czasu do czasu w niektórych dziennikach rosyjskich odzywają, swoim trybem i równolegle też same pisma szczują nieustannie nasz żywioł, nie cofając się przed żadnem kłamstwem i oszczerstwem.

I teraz w „Now. Wremija", jednocześnie z objawami do zgody pomiędzy nimi a nami, spotykamy takie doniesienie:

„W kraju p ó ł n o c n o z a c h o d n i m (tj. na Litwie) ostatniemi czasy zauważoną została p r o p a g a n d a katolicyzmu w formie t. zw., „bractw szkaplerznych." Księża chętnie zapisują do „szkaplerzy" i prawosławnych mieszkańców kraju. Zapisani do „szkaplerza" obowiązani są ściśle zachowywać post w środy, piątki i soboty i modlić się z polskich książek do nabożeństwa. Parafianie chowają nawet zmarłych bez udziału duchownych, przy śpiewaniu „Zdrowaś Marya" i czytaniu polskich „litanii" i wierszy. Polskie książki do nabożeństwa, katolickie obrazki z wizerunkiem świętych, katolickie krzyżyki i t. p. przepełniły wszystkie miejscowe bazary."

„Dopóki nam, pisze „Kraj", nie przedstawi „Now. Wrem." faktów, nie uwierzymy, aby księża katoliccy zapozywali do bractw szkaplerznych osoby prawosławnego wyznania. Jeśli pasterze katoliccy własnych będą tylko pilnowali owieczek, i tak będą mieli roboty sporo, po cóż im jeszcze zaglądać do cudzej trzody."

My zaś dodamy, dla samego honoru dziennikarstwa czas by było zaprzestać podobnych nikczemnych denuncyacyi, mających jedynie na celu wywołanie jeszcze większego prześladowania żywiołu naszego. (D. Poz.)

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Mierosławicach p. Strzelnem przyszło w nocy na 9 z. m. do krwawego starcia między kośnikami a urzędnikami gospodarczymi. Jeden z robotników został postrzelony w nogę, inspektor odniósł ranę w głowę a pisarza pchnął ktoś nożem w plecy i nadwerężył mu płuca, skutkiem — czego biedak w dwa dni zmarł. Czterech przestępców aresztowano i odstawiono do więzienia w Strzelnie.

— *Okropnego morderstwa* dopuścił się ojciec na trojgu własnych dzieci, robotnik Grucki, zamieszkały w Rupienicach pod samą Bydgoszczą. Siekierą zadał dwom córeczkom i synkowi tak ciężkie rany, że je we krwi pływające i bez przytomności zawieziono do lazaretu w Bydgoszczy. Lekarze wątpią o utrzymaniu ich przy życiu. Grucki znikł i prokurator bydgoski wysłał za nim list gończy. Przed spełnieniem okropnego swego czynu napisał Grucki karteczkę i pozostawił ją w mieszkaniu na stole. Za powód zbrodniczego swego czynu podał niezgodę w rodzinie i dodał że sam sobie także życie odbierze. Pozostawił on także chorą żonę, której w nocy popełnionej zbrodni nie było w domu

Gruckiego schwytano wałęsającego się po polach. Zaprowadzony do więzienia policyjnego w Bydgoszczy i wzięty na przesłuchy przez prokuratora Dallwitza, przyznał się do winy. Za motywę zamordowania dzieci podał opuszczenie go przez żonę. Grucki był dawniej porządnym człowiekiem, ale następnie oddał się próżniactwu i pijaństwu, skutkiem czegoż żona go opuściła i szukała pomocy u krewnych, zabrawszy z sobą czwarte dziecko, które uszło tym sposobem losu swego rodzeństwa.

— *W Guszynie* pod Rakoniewicami chciał komornik Damm zabić żonę swoją, z którą żył od dłuższego czasu w niezgodzie. W tym celu zaczął śpiącą żonę okładać żelazem, ale mimo ciężkich razów żona obudziwszy się zaczęła uciekać z domu i wołała o ratunek. Gdy sąsiedzi się zbiegli do mieszkania Damma, zastali go nieżywego na podłodze. Obok niego leżały dwie flaszeczki z płynem, skutkiem czego wnosić należy, że się otruł.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— O L i t w i n a c h w P r u s a c h W s c h o d n i c h — piszą do petersburskiego „Kraju":

Podobnie jak w Poznańskiem rozszerza się także na pruskiej Litwie obszar posiadłości niemieckich. Korespondent z Tylży czyni z tego powodu następujące uwagi: „Wykup ziemi z rąk litewskich, zwłaszcza w okręgach bardziej na zachód posuniętych, a po części już zniemczonych, jak w Gombińskiem, odbywa się systematycznie, ale bez hałasu i hasła obrony uciśnionej niemczyzny, tak iż ci przeciwko którym ten proces jest wymierzonym, nie spostrzegają tego, tem bardziej, że rząd w tem udziału wprost nie przyjmuje, gorliwie wyręczony przez obywateli narodowości, którą sam reprezentuje. Rezultat w rzeczywistości jest ten sam, jak i w Poznańskiem, choć inne tu środki się stósują; jeżeli o germanizacyi Poznańskiego krzyczą, widać chodzi im o to, aby szeroko o tem wiedziano. Jeżeli niemiecka kolonizacya obszarów litewskich nie może robić szybkich postępów, zawdzięczać to należy okoliczności, że Litwini nie posiadają wielkich majątków, tak, iż każdą kolonią 20, 30 lub najwyżej 60.morgową trzeba wykupywać oddzielnie, gdy w Poznańskiem za jednym zamachem z rąk hrabiowskich kupuje się tysiące morgów, które podzielić można na dziesiątki i setki oddzielnych kolonii. Sprzedaże z wolnej ręki Litwini załatwiają w swojem gronie, nie dopuszczając Niemców, tak, iż ci ostatni liczyć mogą tylko na nabycie gruntów, podlegających sprzedaży przymusowej.

Również i na polu szkólnictwa czyni germanizacya postępy. Do roku 1875 w szkołach litewskich język niemiecki nie był obowiązkowym. Potem zaprowadzono naukę w języku mięszanym, obecnie zaś odbywa się już po niemiecku, ale i język ojczysty dzieci nie jest pominięty. W seminaryach nauczycielskich litewskich na przedmiot ten zwracają uwagę, również i w gimnazyach: w Tylży, Memlu, Ragnicie dość sumiennie, nie dla formy tylko, język litewski jest wykładany. Uczniowie szkół litewskich wychodzą lepiej obeznani z mową swą ojczystą, niż to się praktykuje po drugiej stronie Niemna.

Urzędnicy Litwini, jak dotychczas, są tolerowani i przyjmowani. Jakkolwiek w obec budzącej się samowiedzy narodowościowej wśród Litwinów zaogniać się zaczyna pewna niechęć do Niemców, jednak nie przybiera ona form zbyt ostrych. Nawet dwa towarzystwa literackie, w Tylży: „Littauische literarische Gesellschaft", reprezentowane przez Niemców i czyste litewskie towarzystwo „B i r u t y", pomimo cichej wzajemnej niechęci i skarg, żyją w pozornej zgodzie, zapraszając się wzajemnie na swoje zebrania

— „Pielgrzym" pisze: Gazety niemieckie, przemawiając za przeniesieniem rezydencyi biskupa chełmińskiego do Gdańska, wspomniały, że Gdańsk już raz, i to od r 1360 do r. 1414 był rezydencyą biskupią. W tej formie jest powyższa wiadomość mylną. Rzecz się tak ma.

Leżąca w pobliżu miasta góra, zwana zazwyczaj po polsku G ó r k ą, a po niemiecku Bischofsberg znajdowała się od najdawniejszych czasów w posiadaniu biskupów kujawskich, których rezydencyą był Włocławek. Na tej górze wybudowali oni zamek murowany, niby gród warowny, i ile razy zwiedzali kościoły w archidyakonacie gdańskim, zwykle tu mieszkali; a podczas niebytności zastępowali ich tu inni duchowni dostojnicy. Tak archidyakon czyli oficyał pomorski wraz z całym swoim konsystorzem początkowo zawsze tu mieszkał na tej Górce. Przez pewien czas, i to mniej więcej od r. 1360 do roku 1414 rezydowali tam też sufragani biskupa kujawskiego, umiejący dobrze po niemiecku. Lecz dla zawistnych Krzyżaków, usiłujących zupełnie się pozbyć kujawskiego biskupa z Pomorza, biskupi zamek obronny na Górce był solą w oku. Podmówili gdański motłoch, żeby go zburzyć. Było to 9 sierpnia roku 1414; sam gdański komtur, otoczony licznem pospólstwem, szedł na biskupią Górkę i pierwszy rozpoczął haniebne dzieło zagłady; za nim lud zawzięty rzucił się i w okamgnieniu cały zamek, różne zabudowania i kościołek leżały w gruzach. Cegłę potem zwieźli na dół do miasta i zbudowali z niej naprzeciw Szotlandu wieżę okrągłą, którą jakby z szyderstwa nazwali biskupią, Bischofsthurm.

O takie gwałty niesprawiedliwe wytoczyli biskupi proces w Rzymie; krzyżacy jednak umieli sprawę przewlekać i dopóty mącić, aż nie wytargowali małego tylko wynagrodzenia pieniężnego, a zamku już więcej nie potrzebowali stawiać. Później Gdańszczanie nawet całą górę zabrali i forty warowne na niej wznieśli, wcale nie zważając na protesty i procesy biskupów.

Teraz na samym szczycie góry, może na tem samem miejscu, gdzie stał zamek biskupi z kaplicą, wznoszą się między fortami ogromne królewskie koszary i mieszkania dla oficerów.

Gdańsk więc właściwie nigdy nie był rezydencyą biskupią, a biskup kujawski, jeżeli przybył na Pomorze, częściej i dłużej przebywał w Subkowach, gdzie też były dobra biskupie, niżeli w Gdańsku. Jeżeli zaś kilkanastoletnie mieszkanie biskupów sufraganów na biskupiej Górce przy Gdańsku chcą nazywać rezydowaniem biskupów, to Gdańszczanie już wcale nie mają powodu szczycić się tem, albowiem oni to sami tę rezydencyą zburzyli i samochcąc pozbyli się prawa mieć w murach swoich rezydencyą biskupią.

Szlązk.

Od Opola piszą do „Katolika": We wsi Zwonicach zdarzył się smutny wypadek. Przed kilku tygodniami począł błądzić na umyśle gospodarz Kluczny. W napadzie obłędu przebił swoją własną żonę widłami gnojnemi wskutek czego wśród wielkich boleści Bogu ducha oddała. Niewiasta ta, można powiedzieć przez całe życie swego małżeństwa znosiła wiele cierpień. Męża odwieziono do lazaretu na Kup, w domu pozostało 7 dzieci; z których najstarsze 14 lat stare. Niechaj ten wypadek posłuży za przykład rodzicom, którzy dzieci swoje zmuszają do zawierania małżeństwa bez wzajemnej miłości pomiędzy oblubieńcami. Podobne małżeństwo zawarte zostało i pomiędzy nieszczęśliwą tą w Zwonicach, to jest z przymusu, a nie z miłości, a gdzie nie ma miłości, tam też nie ma pokoju, a gdzie nie ma pokoju, tam też nie ma Boga, a życie takie podobne jest piekłu.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Pożar który dnia 3 sierpnia b r. zniszczył miasto Ulanów spowodował niezobliczone straty. Jak urzędownie skonstatowano, spaliło się 171 domów mieszkalnych, 41 stodół napełnionych żytem, jęczmieniem, pszenicą i owsem, ogólna szkoda wynosi przeszło 347,000 zł a 1411 ludzi bez dachu! Wypada nadmienić, że Ulanów nieskorzystał z tak świeżych smutnych przykładów klęsk ogniowej Stryja i Liska — i nie szukał zapewnienia w asekuracyach ogniowych, albowiem zaledwie 31 domów było asekurowanych i to w wysokości niższej, nieodpowiadającej prawdziwej wartości, zaledwie w sumie 30 575 zł.

Silny wiatr jak na nieszczęście trwał podczas całego pożaru, przerzucał płomienie prawie w okamgnieniu z jednej ulicy na drugą, a snopami napełnione stodoły kłębami dymu i iskrami daleką zajęły przestrzeń.

Tak gwałtownie i szybko rozszerzał się ogień, że starozakonny Izrael Grosman, który przyjechał do krewnych swoich do Ulanowa, otoczony na ulicy z wszech stron płomieniami, ratunku znaleść nie mógł, i na węgiel się spalił; a od sikawki miejskiej która przybyła na miejsce dla ratunku, zaledwie postronki zaprzęgowe odciąć i z końmi uciec zdołano, sama zaś sikawka spaliła się na miejscu

---

Po trosze wszystkiego.

28 sierpnia 1886 r.

Powiadają dzienniki, że opasły car, sam wszystkiem rządzi i kieruje. — Łatwo wierzyć temu patrząc na wszystko co się pod niepościami tego pobiodonoscowego ucznia dzieje. — Ma on to mieć niby radę — której tyle słucha, ile mu ona schlebia i jego trwożliwej duszy animuszu dodać może. — Żona jego — o której zaletach łaszczące dworaczki, paplały nie stworzone rzeczy — całkiem oddała się skokom i zabawie — istotnie sprawdza się w tem biblijne słowo, „i w zagniewaniu bożem — da wam króla " — Takim to namazańcom podlega lud boży, tak długo aż się otrząsie z pieluchów, i na pasku wodzić się da.

Rozeszła się ostatnimi czasami bardzo smutna, zatrważająca wieść: jakoby rząd moskiewski, zapewne, ośmielony skutkiem obietnic bismarkowych, miał wysłać, zapewne tak. że z jakiemiś zdradliwemi przyrzeczeniami Benkendorfa (naturalnie niemca) do Watykanu, celem skłonienia Papieża, aby nakazał zastąpić język polski, językiem moskiewskim w nabożeństwie d o d a t k o w e m katolickiem w „Zabranych prowincyach polskich". — Naturalnie kazania, katechizacye, hymny, litanie, suplikacye byłyby wtedy w mowie gosudarstwiennej— Katkowa, Sukina, Achmatiewa i t. p gagatków. —Nie wiemy co Jego Świętobliwa Mość uchwalić zechce — ale możemy przypomnieć, najpewniejsze oszustwa moskiewskie które dawną politykę carów znamienowały. — Za czasów Iwanów i Batorego w Polsce, kiedy z carem było już bardzo krucho — wprawiony w sztuce kłamstwa i oszustwa przez swych byłych panów, Tatarów, car potrafił obietnicami oszukać Possewina nuncyusza papiezkiego, że ów znakomity swego czasu człowiek stanu Possewin S. J. skłonił kuryą rzymską do wpłynięcia na króla Batorego, i zawarcia pokoju z carem. — Jak długo ten pokój trwał — jak car obietnic dotrzymał — wie historya. — W nowszych czasach — pseudo romanowska familia, ile dotrzymała obietnic, możeby nie starczyło papieru do spisania, gdyby przyszło wielkie i małe kłamstwa nieprawości i nadużycia dobrej wiary spisać. — Bądź jak bądź potępienie języka polskiego — wygnanie z kościoła katolickiego, na ziemi polskiej krwią polską użyźnionej. — Wszak Sylvius Eneas proszony o relikwie świętych odrzekł już w XVI wieku: „Weźcie ziemię waszą na relikwie wszak każda jej szczypta jest chrześciańskiego męczennika krwią nasycona". — Język polski zresztą pod rzymską cywilizacyą się wykształcił, na łacińskiej mowy swobodzie rozwinął — cywilizacyi zachodniej wyrazem ożył — miałżeby być skazany i rosyjskim zastąpiony? — językiem który nie ma wyrazów na w o l n o ś ć ani na kochać!...

W grodzieńskiem — zdaje się w myśl podania kanonika wileńskiego a proboszcza mińskiego Makarewicza, Moskale wywieźli na początku lipca bieżącego roku proboszczów trzech parafii Slędianowskiej, Pierlejewskiej i Ostrozańskiej w głąb Moskwy — bez żadnej ogródki — jedynie że jakoby mieli przeszkodę w przechodzeniu z katolickiego do błaho czestiwego kościoła.

Zaledwo minęło dni kilka — kiedy markiz Salisbury pierwszy minister Anglii, starł się z ministrem moskiewskim Giers o złamanie traktatu berlińskiego, przez zniesienie wolnego portu w Batum, a pod tym jednym warunkiem ustąpionego Rosyi — i kiedy tenże Salisbury uważał to pogwałcenie traktatu, jako naruszenie uczciwej wiary, i jako zniszczenie wszelkiej wiary i ufności w publicznych zaręczeniach i przymierzach międzynarodowych — kiedy nagle ostatniej niedzieli nalbiega nagle wiadomość, że jeden pułk bułgarsko rosyjski o 2ej w nocy d. 24 sierpnia wpadł znienacka do dworu księcia — „On pospieszył z abdykacyą, widząc że szczęścia Bułgaryi nie zrobi" i wywiezion przez spiskowych został do Reni, małego rosyjskiego celnego miasta nad Dunajem po wyżej Kilii. — Scena powtórzona przez carskich najemników nie raz, jak naprzykład u nas w Polsce r. 1767, kiedy 13 października wywieziono Biskupów Sołtyka i Załuskiego, wojewodę Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna starostę, wszystkich senatorów i członków sejmu — opierających się moskiewskiej polityce.

Przed nie spełna rokiem tenże Alexander, w duchu narodowego życzenia dopełnił unii Rumelii z Bułgaryą i był przez oba kraje wdzięcznie widziany. — Zdaje się że spiskowcy mieli już przygotowany rząd ze stronników oddanych Moskwie jako z Metropolity Tirnowy Klemensa, znanego stronnika cerkwi greko moskiewskiej, to jest przez Piotra 1 uorganizowanej — p. Zanów znanego przewódcy moskalofilów partyi, Dubowa, Niekirowa, Radosławowa i Wielniczykowa Spiskowcy też zaczęli swe czynności od pospieszenia do moskiewskiej agencyi czy poselstwa w Zofii, najprzód ze złożeniem uz ołobitności, niby hołdu carowi — potem z prośbą aby ich car r a c z y ł wziąść pod swoją opiekę. — Lud jakoby Zofii, aż na klęczkach przed rosyjskim posłem łączył modły swoje o łaskę cara — co poseł rosyjski bijąc się w piersi — żarg czał najuroczyściej.

Ciekawiśmy byli wiedzieć jaki to l u d był? — i o jaką łaskę błagał? nakoniec, ile warte są przyrzeczenia posła carskiego — kiedy sam car ich nie dotrzymuje, kiedy one mogą go coś kosztować?.... Późniejsze wiadomości donoszą że Alexandra bułgarskiego uwieziono aż do Kiszeniewa, stolicy Bessarabii — zkąd aby wyjechał żywy, można bardzo wątpić — bo co o wieści że miał być puszczony na wolność przez sprzysiężoną bandę, nie wierzymy wcale — raz że to nie jest w systemie sprzysiężań — powtóre — wypuszczać dość zręcznego i energicznego malkontenta, nie zgadzałoby się z interesem tych co usnuli plan spisku, a spiskowców użyli już aby siebie nieco zakryć, potem że do wykonania zamachu — trzeba zawsze kupowanych rąk używać. — Powieść jest wymyśloną dla zwłoki i zmylenia.

Sułtan, zdumiony powyższą katastrofą, rozesłał gońców na wszystkie strony, pytając co ma robić w takim razie. Że on nic nie wiedział o zamachu, wierzymy.— ale żeby mu dali dobrą radę, panowie jak Kalnoky i Bismarck, którzy byli uprzedzeni długo pierwej co się miało w Zofii zdarzyć, wątpimy bardzo. — Angielskie dzienniki, zdaje się nam, bardzo się mylą, dowodząc że wpływ angielski nic nie straci tam na Wschodzie z okoliczności ostatnich zawikłań — ona co tak wielu zawiodła zaufanie, co dziś sama w takich się domowych kłopotach znajduje, nie będzie wstanie podźwignąć Turcyi — ani będzie mogła mieć sposobności Słowianom bułgarskim lub innym jakimkolwiek podać ręki — gdyby o nią Słowianie prosić chcieli.

„Knights of Labor" (Szermierze Pracy), mają mieć przyszłą konwencyę ogólną w Richmond w Virginia.

Cholera w Korea, półwyspie hołdującym Chinom, i najbliżej położonym dzisiejszego francuzkiego Tonkinu, ma okropnie grassować, do 30,000 ludzi w miesiąc sprzątając.

Wspomnieliśmy — przeszłym razem, że z okoliczności uwięzienia p. Cutting — wysłany był p. Sedgwick, przez departament Stanu w Washingtonie, dla wyjaśnienia wszelkiego zawikłania na granicy Meksyku i nad rzeką Colorado (del Norte). Teraz dowiadujemy się z pewniejszego źródła, że p. Sedgwick ma misyą zrobienia układów i przymierza z Meksykiem, któreby opisało pewniej i wyraźniej warunki nadgranicznych stosunków, między Zjednoczonemi Stanami a Meksykiem —szczególniej zaś co i jak postępować mają miejscowe władze w razach ścigania i oddawania złoczyńców, którzy się tu nad granicą roją jak pszczoły w czerwcu.— Pan Cutting został uwolniony przez mexykańskie władze — i ma wytoczyć prywatnie proces tymże władzom za wyrządzone k r z y w d y!

Przepowiadają — może ci co życzą tego, że Pan Julian Grevy, prezydent Rplitej francuzkiej, chce się podać do dymisyi z przyczyny podeszłych lat

---

Arcybiskup Croke, w odpowiedzi przyjmującym go uroczyście w Milltown w Malby, dodawał zachęty i do wytrwałości wzywał Irlandczyków w upominaniu się o swe prawa — jaki wzór dobry dla naszych zacnych kapłanów, aby Polaków wzywali i naprowadzali na pamięć swych praw mowy — tam gdzie prawa krajowe nic przeciw temu mieć nie mogą!....

W Galveston, w Texas, gdzie nie mało braci naszej biedniejszej znajduje uczciwy zarobek, fala morska i nawałnica lądowa d 20 b. m. tak podniosły wody nadbrzeżne, że hotel B e a c h, sto domów, mnóstwo ptaków i zwierząt będącej w pobliżu menażeryi, w mgnieniu oka znikły — klasztor Sióstr opieki nad sierotami otoczony w koło był wodą, która jednakże tylko schody i wystawę uniosła z frontu. — Dotąd naliczono tylko 10 osób utopionych — ale się boją o wiele większą stratę w ludzie — tymbardziej że uragan, burza, i nawałnica daleko w głąb kraju się posunęły

---

W Irlandyi wywłaszczenie i wygnanie w Donegall biednych czynowników za 50 funtów sterlingów, których opłacić nie mogli przy obecnej nieczynności handlowej — kosztowało rząd exekujący stratę czasu 150 policyantów i bailiffs (woźnych), użycia ciągłego 60 wozów przez dni 11 — i 150 £. dziennie. — Kto to zapłaci? Zapewne lud zgłodniały nie będzie od podatków o t y l e uwolnionym. — Coby słysząc i patrząc na to, mógł powiedzieć ten co twierdzi że „w Polsce tylko s z l a c h c i c g n ę b i ł". — Nie zważając już na czas wcale!....

Niemieccy dziennikarze w Ameryce d 23 sierpnia mieli ogólną konwencyę w New Yorku — byli przyjęci i ugoszczani przez dziennikarzy amerykańskich, uczętowano — spijano toasty i t. d. — Mniejsza o toasty — ale kiedy nasi dziennikarze najprzód dokażą tego że wot polski będzie szukan — i będą ugoszczani przez tychże dziennikarzy — co dziś hecy niemiecki na kark Polaków zrzucają. — Ach rodacy — nie możemy — bo to w naturze rozumującej istoty, być wszyscy jednego zdania, przekonania — ale możemy wszyscy razem swój zrozumieć — pojąć i popierać interes — jest nas wiele setek — a każde sto ma swe znaczenie w głosowaniu; — milczmy tam, gdzie nas wiążą stronnictwa skłonności — ale stańmy jak jedna falanga gdzie o p o l s k i interes chodzi — powtarzam z naciskiem polski; — zresztą pomyślmy że Amerykanie już krzątają się około przyszłych elekcyi wielkich. — Później się biorąc — nie mogło by być jak przedawaniem głosów — wcześniej — można i wyrozumować — przekonać — i żądać z godnością.

Wedle najpóźniejszych wieści z Bułgaryi — garnizony miast jak w Tirnowie, Widdyniu — Szumli, Silistryi, a nawet w samej Zofii którego spiskowcy do zaufania nie przypuścili, mając na czele Stambułowa (hrabiego podobno) i pułkownika Mondrowa z całym ludem Bułgaryi i Rumelii — zapewne wyjąwszy tego co klęczał przed carskim posłem, — chwyciły się oręża w obronie ks. Alexandra praw i woli swojej — uwięziły metropolitę Klemensa i cały rząd tymczasowy i z nim Karawalewa, który udawał stronnika Alexandra, a podobno miał mieć wielki udział w oddaniu Bułgaryi w ręce carskie.

Przypatrując się bliżej — stosunkom obecnym i przesilającej się polityce w Europie — okazuje się jasno że w Austryi, mimo oglądania się na Węgrów drażliwość, austryacki rząd, nurtuje, i wszelkiemi podstępami obce swą kochaną Galicyą i Lodomeryą, — (dwie przekiereszowane nazwy z Halicza i Włodzimierza) wyzuć o ile da się dzisiaj z ich praw, swobód, i tej tak zwanej autonomii (własny rząd) — w przewidzeniu że z czasem będzie można więcej ukrócić praw Polakom z razu a z kolei innym o ile się da, naprzykład Czechom, których połowa, jeśli nie więcej, ziemi jest w ręku nowego Vaterland'u.

Minister oświecenia, Gautsch podniósł tak wysoko, e x p r o p r i a m o t u taryffę na uczniów średnich szkół — że mogą bogatsi tylko rodzice ją opłacać — przyczyną tego mówią ci co znają tę kreaturę samowolnej łaski p. Taffe, ma być „zmniejszenie inteligencyi w średniej klasie". — Pan hrabia Taffe, w celu zbliżenia do Niemców bismarkowskich, naturalnie zacznie od tego co najmilsze Bismarckowi — i co w Europie jak gdzie indziej, stało się modą chcieć niepamiętać i usuwać Polaków z pozycyi, które oni sobie zdobyli, może nawet z ofiarą interesów swoich, podpierając nie raz bardzo chwiejną pozycyę tegoż p. Taffe. — Nie zbywa i innych znaków zapowiednych hrabiego Taffe powolności dla samowładnych zachcianek — Najwybitniejszą cechą tej dą-

żności pierwszego ministra Austryi jest usuwanie i mianowanie innych ministrów — omijając wszelkie parlamentarne uwzględnienia. — Jednym z takich ministrów, wziętych z liczby uległych podkomendnych urzędników, jest wyżej wspomniany minister oświecenia p. Gautsch. — Drugim także jakiś pokorny i posłuszny radca kancelaryjny p. Becquelem, którego p. Taffe, ni z tego ni z owego zrobił ministrem handlu i rolnictwa. — Dr. Pražak, znakomitość w swej gałęzi, obecny minister sprawiedliwości, ma ustąpić swego krzesła jakiemuś potulnemu aulik radcy — już wybranemu — a naszego rodaka ministra skarbu — istotną dotąd podporę p. Taffe — ma zająć miejsce niby Czech, z arystokracyi niemiecko-czeskiej. —

Wiadomo, że tej jesieni mają być wielkie przeglądy i manewra wojskowe w Galicyi blizko Przemyśla — na tych manewrach nie wolno nikomu będzie zbierać not, planów i t. p. — To dobrze, ale cóż to znaczyć ma że ten cesarz, którego tak czule przyjmowano w Galicyi przed trzema czy czterema laty; — nie zajrzy ani do Lwowa ani do Krakowa, choćby obaczyć swych kochanych Krakusów. — Nie dziwilibyśmy się wcale wstrętowiarcy księciu Rudolfowi, synowi cesarskiemu, bo on nie lubi aż strach wszelkich autonomii, Polaków, Rusinów a nawet — może w duszy i Węgrów — bo to wszystko nie Niemcy ; nie błahomyślni jak Moskale zowią.

Polskie kopalnie należą do jakiegoś dobrze myślącego bogacza Niemca von Kramst pod Sierockiem, blizko granicy szlązkiej i Katowic — administrowane także przez Niemca mieszkającego w Katowicach, doktora zapewne, Wister. — Ów mądry jeneralny administrator i dyrektor przepisał dla miejscowych, ale polskich tylko minerów, pewien kodex czyli prawa; te są tak znakomite, że nadano im nazwę: „kodexu gwareckiego“ — którego treścią i celem jedynie jest postawić minerów na równi z końmi i bydlętami najmowanemi na czas potrzeby — żadnemu robotnikowi nie zostaje najmniejszego sposobu coś zapewnić na przypadek kalectwa lub na starość. — O tem nadużyciu i ucisku — obszernie się rozpisał „Tydzień“ piotrkowski; tak że moskiewskie władze ocknęły na te “niemieckiej szlachty z chłopami sentimenta”. —

Pan Kierbedź i Polak i katolik, został przez cara mianowany zastępcą ministra komunikacyi wewnętrznych z wielkiem niezadowoleniem kliki polsko-żerczej. — W odpowiedzi stękaniom tym usłużny „Kiowlanin“ wystąpił ze skargą że Polacy się wciskają do posługi przy żelaznych drogach; — kazano za tem sprawdzić, i okazało się że ledwo jest 24 Polaków, na stu urzędnikach Moskali, wtedy kiedy prawo wyraźnie 33 to jest jedną trzecią zezwala! — Co się tym panom cywilizatorom a la Tamerlanroi — to istotnie trudno rozumem pojąć!....

Naszą zacną artystkę P. Modrzejowską — Chłapowską — życzą bardzo sobie Rosyanie w Moskwie i Petersburgu, występującą na scenie obok Salviniego i innych europejskich historycznych artystów.

Nasz uwieńczony jubilat, męczennik bismarkowski, ofiara potwarzy niemieckiej, Józef Ignacy Kraszewski, bawiący obecnie w Szwajcaryi w Schinzenach, w domu lecznicym dr. Tymowskiego, ma osiąść blizko Florencyi we Włoszech, jako w najzdrowszej części Italii.

Dwaj wielcy polscy artyści, malarze Matejko i Siemiradzki, powszechne w Berlinie uznanie otrzymali jako najznakomitsi mistrze dziś żyjący — Niemcy ; oddając sprawiedliwość talentom, nie mogli obejść się bez jakiejś ujmy — pierwszego zowią Austryakiem, a drugiego Moskalem. — O istne szwaby.

Moralność moskiewska z cywilizacyą wschodnią idąc ręka w rękę zaprowadza teatra — na których grają najrozwiźlejsze sztuki, a aktorami i aktorkami są wysłużeni i wysłużone zwolenniki i zwolenniczki — podłych szynkwasów i domów prostytucyi — dyrektorem — zaś emerytka — maciora ze znane go w Kremińczugu domu, żydówka makarela — (maklerka).

Profesor Adam Horwatt, historyk polski po węgiersku i przyjaciel Polaków w Węgrzech zginął w pojedynku w Keskenet, w dzień swego ślubu.

Ostatnia wiadomość o ks. bułgarskim Alexandrze jest że zdołał dostać się do Galicyi. — Francuzi zdają się mu nie sprzyjać, najwięcej z tego powodu że on Niemcem — nie wiedzą czy nie wierzą że w nim jest bardzo mało krwi niemieckiej—gdyby tak było, to Bismarck i Kalnoky nie poświęciliby go na ofiarę carowi za jakieś niepewne przychylności.

KORWIN.

CHICAGO.

Władze w Town Lake nie chcą zezwolić na wybudowanie na nowo prochowni, które w niedzielę ubiegłego tygodnia skutkiem uderzenia gromu wyleciały w powietrze.

— Elżbieta Devine, trzecia ofiara eksplozyi w prochowni spółki Laflina & Rand umarła w czwartek na wieczór w szpitalu powiatowym.

— Obywatele, którzy zasiadali w „jury“, która skazała na śmierć anarchistów Augusta Spies et consortes, odbierają od przyjaciół tych że często listy, grożące im śmiercią. Podobne listy odbierają kap. Schaack i inni policyanci, którzy się przyczynili do osądzenia anarchistów.

— Towarzystwo Jana Sobieskiego IIIgo No. I będzie obchodziło w Niedzielę, 12 bm. o 7mej wieczorem, w szkole polskiej położonej na rogu Noble i Bradley ulic 203 rocznicę zwycięztwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem i zarazem drugą rocznicę założenia towarzystwa.

— Obecnie, kiedy niejeden już myśli o zbliżającej się zimie, agituje się znów kwestya o ogrzanie wagonów, po tramwajach krążących. Holmes, superintendent kompanii kolei konnych w południowej dzielnicy miasta oświadczył, że w wagonach zostanie zaprowadzony bardzo praktyczny przyrząd, który takowe będzie opatrywał w czyste ciepłe powietrze.

— W cegielni Sunbrecher'a na Elston Road i Hoffman Ave. musiała policya w piątek uśmierzyć mały bunt robotniczy, który powstał dla tego, że robotnicy, którzy należą do unii, nie chcieli pracować z trzema robotnikami nie należącymi do unii. Po dłuższych rozprawach stanęła ugoda na tem, że owi trzej robotnicy zostali oddaleni, lecz zostaną przyjęci napowrót do pracy, skoro się przyłączą do unii.

— Wilhelm Lange, syn Vaterlandu, a obecnie właściciel salonu pod No. 2917 Archer Ave. nie chce już żyć ze swoją Krystyną, którą polubił i poślubił 6 lat temu, i dla tego stara się o rozwód. Lange twierdził przed sędzią, że żona jego posiada bardzo gwałtowne usposobienie, i że od czasu do czasu atakowała go bronią rozmaitego gatunku począwszy od miotły aż do żelazka od prasowania. On jako prawdziwy mąż, szanujący płeć żeńską, nie oddawał nigdy wet za wet. Tydzień temu, powiadał Wilhelm dalej, wyszła wieczorem z domu i przybyła dopiero nad ranem, gdy on w najgłębszym był pogrążony śnie. Korzystając z tego ufarbowała całą jego twarz, „modrem“, używanem do bielizny. To zadało ostatni cios jego dla niej miłości i odtąd nie chce żadnych mieć z nią stosunków.

— W miesiącu sierpniu umarły w naszym grodzie 1352 osoby, pomiędzy niemi 785 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Najwięcej osób umarło w czternastej wardzie — 268. Głównemi przyczynami śmierci były: cholera (dzieci) w 201, dyfterya w 74, suchoty w 91, kurcze w 79, meningitis w 40, zapalenie płuc w 47, zapalenie żołądka w 60 przypadkach; przypadkowo utraciło życie 58 osób, zabitych zostało 7 a samobójstwo popełniło 12 osób i t. d. Ze zmarłych urodziło się: w Chicago 314, w innych okolicach Stanów Zjednoczonych 701 — a reszta po za granicą.

WASHINGTON.

Washington, 1 września. Do skarbca Stanów Zjednoczonych wpłynęło w miesiącu sierpni u$32,195,326.25; wypłynęło zaś $ 28,908,867.83.

— Przekonano się, że pomnik Washingtona bynajmniej nie został uszkodzony przez trzęsienie ziemi.

— Dług narodowy zmniejszył się podczas miesiąca sierpnia o $ 2,910,699.02

Washington, 2 września. Zastępca ministra finansów przestrzegł wszystkich urzędników pracujących w wydziale finansowym, że im nie wolno brać udziału w polityce, i to na mocy rozporządzenia prezydenta z dnia 14 czerwca rb.

Washington, 3 września. W ministeryum stanu i floty nie wiedzą wiadomości, podanej przez czasopisma kanadzkie, że 6 angielskich okrętów wojennych znajduje się w drodze do Halifax, aby przeprowadzić warunki traktatu z r. 1818, zawartego między Stanami Zjednoczonymi i Anglią w celu uregulowania rybołóstwa. Niezawodnie należą te okręty do floty, która co rok o tym czasie przybywa w te strony. Dawniej zgromadzała się flota w wodach zachodnio indyjskich, lecz obecnie z obawy przed żółtą febrą przybywa zawsze do wód północnych.

AMERYKA.

W ostatnim numerze „Gazety“ podaliśmy platformę demokracyi w stanie Illinois, przyjętą w Springfield. Stronnictwo republikańskie odbyło swą konwencyę także w Springfield w dniu 1 bm. Główne zarysy platformy są: Republikanie stanu Illinois zgromadzeni w konwencyi potwierdzają wierność ich zasadom, ogłoszonym w narodowych platformach od czasu Lincolna aż do Blaina. Wierzymy, iż wolność jest nieaprzeczalnem prawem każdego człowieka, bez różnicy wiary, pochodzenia lub koloru; wierzymy w równość przed prawem i konieczność rzetelnych wyborów.

Wierzymy, że amerykański grunt jest własnością amerykańskich obywateli i oświadczamy się przeciw nabywaniu gruntów przez cudzoziemców. Grunta związkowe mają być zachowane dla prawdziwych osadników; nabywanie gruntów w większych obszarach przez korporacye i pojedyńcze osoby, ma być ciężonem. Grunta darowane kompaniom kolejowym, które nie wykonały swych obowiązków, mają być odebrane na korzyść prawdziwych osadników. Wierzymy w obronę pracy amerykańskiej i sądzimy, że wszystkie usiłowania mające na celu zaprowadzenie wolnego handlu są nierozsądne i niepatryotyczne. Protestujemy przeciw pogorszeniu stanu wolnej pracy, podstawy naszego wolnego rządu, przez przywóz robotników pogańskich i innych z Chin lub z innych krajów — którzy pracują za małe myto. Sądzimy, że starzy nasi żołnierze i majtkowie z ostatniej wojny są uprawnieni, aby przez wystarczające pensye i „homestead“ utrzymanie ich było zapewnionem. Żądamy, aby prawodawnictwo stanu zakazało konkurencyę więźniów z pracą rzetelnych i wolnych robotników. Życzymy, aby kongres Stanów Zjednoczonych uregulował stosunki kolejowe.

W wolnej tej rzeczypospolitej nie może być usprawiedliwione zdradzieckie postępowanie zwolenników anarchizmu; uznajemy, że podżegacze tacy nie są godnymi otrzymać prawo obywatelskie, lecz zarazem uznajemy także prawo każdego do utworzenia organizacyi i stowarzyszeń w celu polepszenia swego bytu i obrony i popieramy prawodawnictwo broniące praw wszystkich obywateli i dążące do utrzymania zgody pomiędzy pracodawcą i robotnikami. Składamy ludowi stanu Illinois dzięki za ukaranie tych, którzy popełnili oszustwo podczas wyborów w Chicago i dziękujemy 34tej władzy prawodawczej stanu, za uchwalenie prawa mającego na celu zapobieżenie oszukaństwom podczas wyborów miejskich.

Następnie gani platforma administracyę Clevelanda ponieważ tenże nie potwierdził uchwał kongresu odnoszących się do użycia przewyżki w skarbcu na zmniejszenie długu narodowego, że zawetował niektóre „bille“ pensyjne, i dla jego zagranicznej polityki w obec Meksyku i Wielkiej Brytanii. Następnie obowiązuje się partya republikańska przeprowadzić prawa broniące robotników i producentów przeciw monopolom i takie, któreby zabezpieczyły prawa osobiste i wolność każdego obywatela. Oświadcza także, że teraźniejszy system upodatkowania powinien być polepszonym i potwierdza reformę służby cywilnej.

— Ludność terytoryum Arizona cieszy się, że się pozbyła Indyan tak nazwanych Chiricahuas i Warm Spring Indyan, których rząd Stanów Zjednoczonych wydalił ze San Carlos rezerwacyi w Arizona i przesiedlił do Fort Union rezerwacyi w północno-zachodniej części terytoryum New Mexico, gdzie nie tak łatwo będzie dla nich robić wycieczki i niepokoić mieszkańców, jak to mogli uczynić w pobliżu granicy meksykańskiej. Najgłówniejszą zaś rzecza jest, że Geronimo nie będzie mógł uzupełniać swej bandy z dorastającej młodzieży swego plemienia. Zresztą spodziewają się, że w niezakrótkim czasie się podda.

Przeniesienie Chiricahuas'ów do New Mexico uskutecznił jen. Miles, pomimo oporu innych oficerów i agentów indyańskich, którzy z rozruchów indyańskich umieli korzystać, aby napełnić swe kieszenie. Już w przeszłym miesiącu posłał Miles naczelnika Chatto, jednego z najzaciętszych wrogów białych i dziewięciu innych Indyan, do Washingtonu, gdzie się z tamtejszymi władzami mieli porozumieć co do przesiedlenia. Wynikiem było, że Indyanie się oświadczyli gotowymi do udania się do Fort Union rezerwacyi. Sprawę te odrobiono dość zręcznie i potajemnie, gdyż się obawiano, że reszta Chiricahus'ów, dowiedziawszy się o ugodzie, ubiegnie w góry. Dla tego nie dozwolono deputacyi powrócić do rezerwacyi San Carlos, lecz Chatto'a pozostawiono w Fort Leavenworth, drugich zatrzymano w Albuquerque. Wojsko zaś otoczyło resztę Indyan z dwóch powyżej wymienionych plemion i zaprowadziło do Fort Apache, gdzie ich będzie strzegło tak długo, dopókąd władze się nie wystarają o dostateczną ilość środków potrzebnych do przewozu niewiast, dzieci i pakunków. Wojowników wyśle się natenczas naprzód pod ścisłą strażą, a niewiasty zaś pójdą za nimi wraz z bydłem.

— Na konwencyi republikańskiej stanu Indiana, która się odbyła w dniu 2 września w Indianopolis, uchwalono mniej więcej taką samą platformę polityczną, jaką przyjęto na konwencyi republikańskiej stanu Illinois w Springfield, a o której powyżej wspomnieliśmy.

— Z Tombstone, Ariz., donoszą, że oddział meksykański zażądał od oddziału amerykańskiego uwolnienia Geronima, naczelnika Apachesów, czego Amerykanie nie chcieli uczynić. Skutkiem tego wszczęła się potyczka, podczas której Geronimo się ulotnił.

— Z Tombstone, Ari., donoszą pod dniem 4 września, że Geronimo wraz ze swą bandą składającą się z 40 wojowników, niewiast i dzieci poddał się kapitanowi Lawton i znajduje się w drodze do Fort Bowie.

— Telegram z Ottawa, Can., donosi, że wszystkie angielskie okręty wojenne znajdujące się na oceanie atlantyckim i w zatoce meksykańskiej odebrały rozkaz udania się do Halifax w celu bronienia kanadzkich i nowofundlandzkich interesów rybackich.

Z grodu śmietankowego.
(Milwaukee.)

Budowniczy Robert H. Todo, liczący lat 72, został w piątek przez 35 letniego syna Roberta, cierpiącego na umyśle, tak niebezpiecznie poraniony, iż lekarze powątpiewają o jego życiu; syn ubiegł w ostatnich dniach z pewnego domu obłąkanych w stanie Illinois.

— Niedawno temu znaleziono tutaj zwłoki niemowlęcia, którego serce było przebite igłą do cerowania. Odkrycie to przyczyniło się do wywiedzenia się że w ten sposób wiele co dopiero urodzonych dzieci zostało pozbawionych życia. Policya odkryła, ze zabijaniem dzieci w taki sposób trudniła się niejaka Paulina Mittelstaedt, która ubiegła z Milwaukee i pod przybranem nazwiskiem podróżowała po stanie Michigan. Schwycono ją jednakowoż. Przed sądem wyznała, że zamordowała dziecko, dostawszy od matki tegoż $300 za zgładzenie go ze świata.

Pożary i Nieszczęścia.

W South Royalton w stanie Vermont spaliło się czternaście składów i dziesięć domów mieszkalnych.

— W Biloxi w pobliżu New Orleans umarło kilkoro osób skutkiem żółtej febry.

— W pobliżu Forth Leavenworth, Kan., spaliła się wielka część mostu prowadzącego przez rzekę Missouri.

— W N. Greenbush w pobliżu Albany, N. Y, pękł w dniu 2 bm kocioł parowy młockarni. Skutkiem eksplozyi utraciło dwóch ludzi życie, chłopiec pewien został niebezpiecznie raniony, dwóch innych odebrało lekkie kontuzye.

— Dwa lata stare dziecko Henryka Rogalskiego w Green Bay wpadło w tych dniach do balii napełnionej wrzącą wodą i poparzyło się tak, iż wkrótce umarło.

— W Mount Carmel, Pa., spaliło się 12 domów, które były własnością Lehigh Valley kolei. Były zamieszkane przez 24 familie. Śmierć w płomieniach znalazła podobno niewiasta, jakoż i dziecko.

— Z Wiliamsport, Pa., donoszą w dniu 3 września: 5½ mil powyżej Sonostown nad Williamsport i North Branch koleją położony drewniany budynek służył za pomieszkanie na kolei pracującym Słowakom. O północy, gdy około 20 z nich było pogrążonych we śnie, powstał pożar skutkiem wywalenia się pieca, w którym się paliło, i siedmiu Słowaków znalazło śmierć w płomieniach.

— W Parottsville, Cockerell powiecie, Tenn., umarło 27 osób skutkiem zarazy, której lekarze nie umią wytłómaczyć. Chory dostaje bólu głowy i żołądka i umiera w nader krótkim czasie.

— W East Saginaw, Mich., zniszczył pożar w dniu 4 bm. piłę spółki Bliss & Brothers, trzy domy i 3 do 4 milionów stóp drzewa budulcowego. Piła została zbudowaną około dwa lata i pół temu. Strata wynosi około $ 125,000.

Z East Saginaw, Mich., donoszą: Pożar ostatni w Zilwaukee był jednym z najgorszych; podobnego pożaru nie było już od dwudziestu lat. Wypaliło się już 20 akrów, na których się znajdowały budynki, drzewo budulcowe i gonty. Stósy zwyczajnego drzewa palą się wciąż jeszcze. Nad rzeką znajdowało się 10,000,000 stóp drzewa budulcowego. Z tych pozostał jeden milion. Dwa miliony gontów i tysiące sążni drzewa zamieniły się w popiół. Kolej wiodąca do młyna, piła, fabryka gontów, i 6 budynków obrócił pożar w perzynę. Wszystko to było własnością spółki Bliss & Brothers, którzy ponieśli stratę w wysokości $ 174,000.

— Z Portland, Ore., donoszą w dniu 5 września: Wschodnia część tunelu North Pacific kolei prowadzącego przez góry „Cascade Mountains“ zawaliła się. Pod gruzami leży dziewięciu białych robotników. Nie ma nadziei, aby ich ocalono.

— W sobotę na wieczór zniszczył pożar w Hunters Point, Long Island, szopę ciesielską Denmana, heblarnię spółki Quinn i Donahue, trzy-piętrowy budynek drewniany i kilka innych budynków. Strata $ 50,000. Piętnaście familii utraciło przytułek.

— W Pittsburgu spaliła się w dniu 4 września fabryka szyn Zug'a i spółki. Strata $ 60,000. Dwóch strażaków ognia spadło z drabiny. Pokaleczyli się tak, że można wątpić o ich życiu. Chłopiec pewien został przejechany przez wóz straży ogniowej tak niebezpiecznie, że każdego czasu można się spodziewać jego śmierci. 250 ludzi utraciło tymczasem pracę.

— Z Jersey City donoszą w dniu 5 bm: Eksplozya beczki petroleju była przyczyną wielkiego pożaru w szopie, położonej w dworcu New York, Lake Erie i Western kolei, gdzie się wyrabiają wagony Pullman'a (Pullman's Palace Cars). Spaliło się sześć wagonów, z których każdy kosztuje $ 16,000. Oprócz tego spalił się dwu piętrowy dom murowany, dwupiętrowy dom drewniany i jednopiętrowy dom drewniany. Ogień przeskoczył ztąd do dworca Northern New Jersey i New York & New Jersey kolei i zniszczył takowy włącznie szopy, w której się przechowywały towary, jako i też 6 wagonów naładowanych lodem i 7 naładowanych różnemi towarami. Strata $ 200,000.

Rozmaitości.

* W Detroit żyje Izraelitka, Julia Rosenthal, która liczy lat 109. Tamtejsza „Abendpost“ donosi o niej: Duch jest jeszcze silnym, lecz ciało tak kruche, że od dawnego już czasu nie może opuścić łoża. Jej twierdzenie o swem wieku może udowodnić różnemi dokumentami. Urodziła się w r. 1777 w małem miasteczku powiatowem w Polsce, gdzie ojciec jej prowadził handel, czy też był bankierem. Uro słszy poszła za sekretarza swego ojca, który po tegoż śmierci objął jego interes. W miejscowości gdzie Rosenthalowie mieszkali wybuchła 1819 czy 1820 r. heca żydowska, podczas której dom i cały ich interes został zniszczony, poczem udali się do Londynu a później do Utica, N. Y., gdzie Rosenthal został 'peddler'em' i dość znaczny oszczędził majątek. Po jego śmierci przybyła do Detroit, gdzie dzieci jej ją utrzymują. Ma 8 dzieci, 38 wnuków i 26 prawnuków.

* W pobliżu Parsons creek, Washington pow., Kansas, schwycono w dniu 2 września „dziką familię“, złożoną z mężczyzny, niewiasty, dziewczyny około 15 lat starej i dziecka. Twarze mężczyzny, niewiasty i dziewczyny są porosłe czarnemi włosami. Cera twarzy wszystkich jest popielato-szara. Nikt z nich nie umie mówić, niewiasta tylko wydaje od czasu do czasu głos, podobny do krząknięcia i zarazem jęku, który dziewczyna, zdaje się, rozumie. Głowy dorosłych noszą oznaki, jakoby im zdarto skórę z czaszki. Ogólne zachodzi mniemanie że Indyanie już dawno temu zdarli im skórę z czaszki, wskutek czego utracili rozum i od tego czasu błąkali się po lasach. Lekarze chcą dokonać na nich operacyi, spodziewając się, że będą mogli przyprowadzić ich znów do rozumu.

* *Profesor Huxley o paleniu tytoniu*. Towarzystwo angielskie umiejętności dzieli się w kwestyi tytoniu, tak jak w wielu innych sprawach, na dwa obozy nienawistne: obrońców i przeciwników rośliny. Znakomity naturalista, profesor Huxley, pytany w tej sprawie o zdanie przytoczył (Medical and surgical reporter) historyą swych własnych doświadczeń w tym względzie. Podczas 40 lat mego życia — mówi profesor — był tytoń dla mnie straszną trucizną (oklaski przeciwników tytoniu) W młodym wieku, gdy zacząłem się uczyć medycyny, próbowałem palić. Próżne usiłowania, z każdą nową próbą wróg ten wstrząsał mną i rzucał mnie na ziemię (nowe oklaski). Wstąpiłem do służby jako lekarz okrętowy i tu znów próbowałem palenie po to tylko, aby się widzieć znów zwyciężonym. Odtąd srodze znienawidziłem tytoń i jestem przekonany, że wtedy byłbym przyjął z entuzyazmem wszelkie argumenta skierowane przeciw tytoniowi i palaczom (głośne oklaski) — Ale przed kilku laty podróżowałem po Anglii z dwoma lub trzema przyjaciołami. Pewnego dnia, gdy lał deszcz straszliwie, musieliśmy się schronić do nędznej wiejskiej oberży. Nadzieja przepędzenia tu całego popołudnia nie miała w sobie nic zabawnego, a deszcz nie chciał ustawać: Moi towarzysze zabrali się do palenia, a po chwili zdawali się być tak zadowoleni, że pomyślałem sobie: Zaprawdę muszę spróbować czynić tak jak oni!... (Szemrania). Wziąłem cygaro... zapaliłem je (wszyscy słuchają z natężoną uwagą) i zauważyłem, że jest wyborne!.. (Okrzyki oburzenia) — Od tego dnia nawróciłem się do tytoniu i oświadczam, według mego zdania że palenie umiarkowane jest praktyką użyteczną i pochwały godną, bo skutki tego są znakomite. (Konfuzya przeciwników tytoniu, śmiech z ław zwolenników). Fajka nie jest mniej niebezpieczną od filiżanki herbaty. Można się otruć piciem herbaty nad miarę, można się zabić jedzeniem zbytecznem befsztyków tak samo, jak można zachorować z nadmiernego palenia. Ale tytoń użyty w miarę, jest środkiem trawiącym, który uważam za bardzo skuteczny w wielu wypadkach, a nie podlega wątpliwości, że używanie go łagodzi surowość obyczajów. (Palacze tryumfują, przeciwnicy czują się pobici zupełnie)

* W okolicy York, Pa., gniją ziemniaki. Na ziemniakach okazują się czarne plamy. Plamy te znajdują się także we wnętrzu, tak, że ziemniak przedstawia masę czarno-białą. Farmerzy tamtejszy twierdzą, że od dwudziestu lat nie gniły ziemniaki tak, jak właśnie w roku bieżącym.

* W prowincyi Ontario, Can., płaci się w przecięciu $2.75 dzierżawy za akier roli.

* Finlandczyk Maciej Starckman znalazł w Portage Entry, Mich., garnek zawierający pieniądze złote, po większej części dwudziescio-dolarówki — w ogóle $3000, zakopane pod pieńkiem.

* Plon w Europie jest średnim około 75 procent zwyczajnego zbioru i wprawdzie: w Węgrzech 89, w Rumunii 100, w Polsce 105, w północnej Rosyi 85, w środkowej Rosyi 55 procent. Plon w Egipcie obliczono na 90 proc.

* James Armstrong, zamożny 83 letni farmer w Loure, Can., zakochał się w dziewicy liczącej lat 76, która atoli pogardziła jego miłością. Zmartwiony poszedł do domu, zrobił testament, w którym jej całą swą własność zapisał, i powiesił się.

Zakład dla ubogich.

Pewien podróżnik pisze z Chin między innemi rzeczami, że ostatniemi czasy utworzyło się w Pekinie towarzystwo i zbudowało wielki gmach pod nazwą „Ki mao-fau“ co znaczy dosłownie „Dom piór kurzych,“ na przytułek nocny dla żebraków stolicy państwa niebieskiego. W tym domu urządzoną została olbrzymia sala, cała wyłożona pierzyną, każdy ubogi zostaje tam przyjęty na noc i układa się jak może na posłaniu. W pierwszych czasach każdy też dostawał kołdrę osobną, ale ponieważ one znikały bardzo często, wymyślono teraz coś nowego. Jest tylko jedna kołdra, tej samej wielkości co sala. W dzień podnoszą ją za pomocą sznurów aż do sufitu, a w nocy, gdy już wszystkie miejsca zajęte, spuszczają kołdrę; wtedy jed ak trzeba bardzo uważać, żeby głowa śpiącego znalazła się właśnie w miejscu odpowiednim, gdzie jest otwór w kołdrze umyślnie na ten cel wykrojony, inaczej albowiem można być uduszonym. Rano znów na odgłos dzwonu, trzeba wyjąć głowę z otworu, nim się kołdra podniesie, żeby nie zawisnąć z nią razem w powietrzu...

Humor i prawda.

Wet za wet, przy obiedzie.
Kawaler. „Ach jaki cienki rosół, prawdziwie panieński.“
Panna. „A jakiż to panieński?“
Kawaler: „Z cielęciny.“

Inną razą.
Panna. „Ach jaki to tęgi rosół — prawdziwie kawalerski.“
Kawaler: „A jakiż to kawalerski?“
Panna. „Z wołowiny.“

Rozmowa dwóch bankierów.
„Powiedz mi, mój kochany, co bierze u ciebie kasyer?“
„Ba to pytanie trudne, bardzo trudne do rozwiązania. Wiem tylko, co mu daję, ale co on bierze, tego nie wiem.“

— *Oryginał* listu pewnej kochanki: „Najdroższy! Piszę do ciebie, bo nie mam co robić; kończę list, bo nie mam co pisać“.

— *Księgarz* pewien twierdził, że między powieścią a książką do nabożeństwa ta zachodzi różnica, że powieści czytają, ale ich nie kupują, książki do nabożeństwa zaś kupują ale ich nie czytają. Czy prawda?

— *Zemsta*. Pytano się kogoś, dla czego córkę wydał za mąż na swego największego wroga. „Aby się na nim pomścić“, odpowiedział.

— *Dwóch* pijaków nad ranem wychodziło ze szynkowni i nużę spierzczać się, czy to księżyc, czy słońce świeci na niebie. By spór rozstrzygnąć, pytają przechodzącego o zdanie. „Nie mogę panów objaśnić, rzekł tenże bom nie tutejszy.“

— *Tajemnica*. „Powierzyłabym Panu jednę rzecz; ale daj mi pan słowo honoru, że zatrzymasz to przy sobie.“
„O pani! jeżeli to pieniądze to i pewnością“.

— *Ktoś* ożenił się z ładną kobietą, która później wskutek nieszczęścia jedno oko straciła. Mąż ubolewając przed przyjacielem nad nieszczęściem żony, tak się wyraził: „Mimo to jest i pozostanie dla mnie najlepszą żoną na świecie, szkoda tylko że już odtąd nigdy z nią nie będę mógł mówić w cztery oczy“.

†

Nekrologia.

— W dniu 11 sierpnia umarł w Lesznie Adam Pniejnia Karwowski, podchorąży 14 pułku piechoty, pierwszej grenadyerskiej kompanii b. wojsk polskich 1831 r.

— Dnia 7 sierpnia umarła w Skarpie Marya z Łyskowskich Prądzyńska.

— W Schandau umarł w dniu 11 sierpnia Antoni br. Czarnecki.

— W Jaśle, w Galicyi, umarła w dniu 15 sierpnia Paulina z Grabowskich Moraszewska.

— W Krakowie umarł w dniu 8 sierpnia Hieronim Napoleon Bosikowski, kapitan wojsk polskich r. 1831.

— W Ostrowie nad Gopłem umarła w dniu 14 sierpnia Franciszka z Molińskich Paszt'alska.

— W Trzemżalu umarł dnia 18 sierpnia Fromencyusz Bętkowski.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 11 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Róża z Tanenbergu, powieść starożytna przez ks. kanonika Szmidta (ciąg dalszy); Wąt (Gawędziarz); Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lwigrodu, (ciąg dalszy), Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

9 września 1886

PRZEZ KOBIETĘ.

Powiastka
Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

— Ani słowa więcej, nie chcę słuchać, nie kocham nikogo, nie myślę uciekać, przesłyszałeś się, podsłuchując moją rozmowę. Bądź zdrów, dobranoc.

Cygan na chwilę oniemiał. Margiolica poszła swoją drogą.

— Strzeż się! — zawołał, nagle za nią podnosząc zaciśnięte pięści. — Strzeż się, nie zwódź mnie! Bo ja ci go zabiję! — a głos jego słodki, błagalny przed chwilą drżał teraz ze wściekłości.

Tchu mu nie stało, rzucił się na ziemię i, rwąc sobie włosy, bolesnem łkaniem zakończył.

Upłynęło kilka dni przykrych, długich oczekiwań dla Grigorego.

Stary góral z okupem nie wracał, ani znaku życia nie dawał.

Margiolica była chorą i nie wychodziła ze swego namiotu.

Panicz się zaczynał niecierpliwić; nieprzyzwyczajony czekać na cośkolwiek w życiu, zły był na wszystkich i na siebie, że się tak lekkomyślnie zaawanturował. Wystawiał sobie niepokój i boleść rodziców; a nuż Ijon gdzie przepadł po drodze, wpadł do przepaści lub przez innych jakich rabusiów schwytanym został. W najlepszym nawet razie, gdyby i okup go uwolnił z tego przeklętego gniazda, naraziłby się niechybnie na pośmiewisko znajomych i krewnych. Szydzić, drwić z niego będą, jak z dziecka o bujnej fantazyi.

A do tego ta niegodziwa Margiolica, dla której to wszystko podjął, znosił, zamiast go pocieszać i z nim przykre dzielić chwile, choruje i nie pokazuje się wcale. Myśl nagła przyszła mu do głowy: Może ją wiążą, bojąc się, by z nim nie uciekła.

Przypomniał sobie jeszcze każde słowo z ostatniej z nią rozmowy: tak, niezawodnie jest uwięzioną.

Powstał szybko i pędem prawie podbiegł w stronę rozbitych namiotów.

Jeden z nich był spuszczonym zupełnie; z płótna usłyszał młodzieniec wyraźnie głos Margiolicy rozmawiającej z inną jakąś kobietą.

Nie mógł słów pochwycić, ale głos brzmiał spokojnie, prawie wesoło.

— Margiolico — zawołał — puść mnie albo wyjdź do mnie.

Głos nagle zamilkł, z namiotu wyszła stara cyganka z dzieckiem na ręku, zapewniając go, że Margiolicy tu nie ma, że jest chorą i potrzebuje koniecznie spokoju.

— A więc to ona sama mnie unika — pomyślał. — Nie musi być w tem coś nadzwyczajnego, czego nie pojmuję. Przyszedł mu na myśl Nabuko; ale dla czegóżby się przed nim ukrywała, gdyby tak było, gdyby na prawdę tego cygana kochała? Wszakże jest panią swej woli... Czyżby naprawdę mieli słuszność wszyscy utrzymujący, iż nie ma podlejszej rasy na świecie od tych cyganów; że czy prędzej czy później, podłość ta odezwać się w nich musi.

A on ich tak bronił! — tak kochał swoją mamkę, kochał Margiolicę, swoją siostrę mleczną, — tak wierzył! Z chęcią poświęciłby się dla niej.

Nabuki też nie widział od owego wieczora; cygan znikł gdzieś, nie mówiąc nic nikomu i nikt o nim nie wiedział. Grigori z nudów zaczął się przyglądać różnym zajęciom cyganów.

Bawiło go nadzwyczaj tak zwane łowienie złota.

U podnóża gór wązka płynęła rzeczka; codziennie schodzono do jej koryta i wielkie zakładano worki otwarte przeciw prądowi i umocowane za pomocą kamieni i kijów. Nazajutrz wyciągano je pełne żwirowatego piasku, rozsypywano ten piasek na słońcu i z niezmordowaną cierpliwością szukano w nim drobniutkich pyłków złota, błyszczących od słońca promieni. Częstokroć kilka worków napróżno przesypywano, nic w nich nie znajdując; niemniej wytrwale jednak nazajutrz rozpoczynano pracę.

Co prawda, praca ta jest zupełnie machinalną ale wymaga zawsze pewnego trudu, tak wstrętnego cygańskiej naturze; w tym jednak razie chciwość złota przemaga.

Rozmawiając z cyganami, poznał Grigori, że nie są oni tak źli i przewrotni, jakimi się wydają swoim tyranom.

Chciwość i podstęp, dwie wady im wrodzone, wyrabiają się u nich z potrzeby nieustannej walki o byt.

Gdyby nie postępowanie Margiolicy, które był zmuszony nazwać zdradą, byłby dla nich wszystkich jak najlepiej usposobionym; ale teraz pragnął jak najprędzej się wyrwać ztąd i wrócić do swoich.

Z najwyższą też radością przyjął wiadomość, że stary góral nadchodzi.

Zoczyły go już forpoczty z daleka.

Szedł z nim Jordaki, stary ficzor, któregośmy na początku tego opowiadania widzieli; obaj mieli na plecach ogromne worki i uginali się pod ich ciężarem. Było to złoto i srebro za okup panicza.

Cyganie otoczyli ich do koła, ale żaden tknąć nie śmiał złota, czekano na króla, który niebawem wyszedł z namiotu. Zaczęli ważyć dukaty; panicz tymczasem dowiadywał się, że Bojar i Kukuana nadzwyczaj niespokojni o niego, czekają w najbliższej wiosce u stóp położonej; podług umowy, nie mogli tutaj przybyć, a chcieliby w jednej chwili uściskać swego jedynaka.

— A więc w drogę! — zawołał Grigori. — Ale słudzy byli pomęczeni i musieli trochę odpocząć, przytem i pieniądze trzeba było policzyć.

Noc zapadła, gdy wreszcie wyruszyć mogli. Margiolica nie wyszła nawet się pożegnać ze swym paniczem.

Znudzony i zniecierpliwiony, Grigori nie zwracał już i na to uwagi, gdy nagle przy zakręcie góry uczuł czyjejś dłoni dotknięcie.

— To ja, paniczu mój — szepnął cicho głos kobiety.

Grigori miał krzyknąć zdziwiony, ale Margiolica przyłożyła mu prędko do ust rękę.

— Pst! na miłość Bozką, zgubisz mnie i siebie. Opowiem ci wszystko później, tymczasem uciekajmy.

Skręcali w Dobę Cygańską; jeszcze to przejście a potem już będą wolni, wolni na zawsze, gdyż nie myśleli się więcej w te zapędzać strony.

— No, mów teraz Margiolico, co znaczyło to wszystko? czemuś się ukrywała przede mną? — Ale Margiolica zamiast odpowiadać, rzuciła się z krzykiem na panicza i zasłoniła go swem ciałem. Idący przodem dwaj górale nie zdążyli się odwrócić, gdy padł strzał i ciało młodej cyganki potoczyło się po kamienistej ścieżce. Grigori schylił się nad nią, chciał ją pochwycić, ale ona odpychając go, szeptała szybko:

— Uciekaj... uciekaj... on tu jest... chce ciebie zabić... wiem o tem... weźcie go ludzie... gwałtem, gwałtem... uciekajcie z nim... Bądź zdrów, paniczu mój... bądź zdrów... ciebie jedynego na świecie — kochałam... słuchaj, ja cygańskie dziecię, widzę przyszłość twoją... widzę cię w koronie, pamiętaj, że oni źli dla tego tylko... że byli w niewoli.. jeżeli przepowiednia moja sprawdzi się... uczyń to dla Margiolicy — daj im wolność, z czarnych kruków i psów zrób ludzi, dla mnie, dla Margiolicy...

Grigori nie miał czasu łzy uronić nad trupem biednego dziewczęcia, bo Jordaki i Ijon schwycili go na ręce i gwałtem unieśli, nieprzytomnego prawie.

W chwilę po ich odejściu zsunął się z wierzchołka gór cień czarny do wąwozu; z piekielną radością rzucił się do powalonego trupa, lecz w tejże chwili odskoczył, przecierając oczy, okropnym ryknął jękiem i rzucając się na ziemię zawołał:

— Margiolico! Margiolico! odpowiedz mi, to nie możesz być ty: to sen straszny. Ja w niego mierzyłem. Gdzie on, gdzie jego trup? — Głuche milczenie było odpowiedzią całą. Porwał na ręce zbroczone ciało i uciekać z niem począł, jak obłąkany i odtąd nikt już więcej o nim nie słyszał.

Panicza wierni słudzy oddali w ręce rodziców. Kukuana przeraziła się okropnie, widząc ukochanego Grigorego we krwi zbroczonego; wytłómaczono jej jak się rzecz miała.

— A więc to tylko krew tej cyganki? Jakie to szczęście?

Panicz do zdrowia powrócił. Pewnego rana, przeglądając swoje ubranie, spostrzegł na niem krwi ślady. Dramat cały stanął mu przed oczyma, a w uszach zabrzmiały słowa, które szeptała mu przy zgonie Margiolica: „Oni tylko źli dla tego, że byli w niewoli; z czarnych kruków i psów zrób ludzi".

Sprawdziła się przepowiednia Margiolicy. Młody panicz został wybrany na księcia, a właścicielom tych czarnych kruków i psów zapłacił po dukacie za głowę cygańską. Usamowolnił ich, dał im prawa człowieka. Skały i wąwozy Piatry przestały się napełniać rozbójnikami; rumuński cygan błogosławił krew Margiolicy, przez którą zyskał największe szczęście na ziemi — wolność.

Europa tego młodego panicza znała dobrze, cyganie jeszcze lepiej. Gdy mowa o księciu Grzegorzu Gice, z kędzierzawej głowy zdejmują czapkę i szepczą modlitwę.

KONIEC.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 6 września. Dość znaczna liczba nauczycieli niemieckich uda się do Kamerun, aby zapoznać murzynów z prawidłami mowy niemieckiej.

— „Daily News" wątpi, że Rosya choć jest zapewnioną o neutralności Niemiec, obsadzi Bułgaryę. Jest to zresztą zbytecznem, gdyż Rosyi chodzi tylko o zwycięztwo moralne a Bułgarya tak jak tak stanie się prowincyą rosyjską.

— „Standard" pisze: Jesteśmy przekonani, że Bismarck nie jest w stanie odwrócić wojny pomiędzy Austryą i Rosyą. Najbardziej skorzysta Anglia, bo Rosya będzie musiała cofnąć swe siły z Azyi, a przez to będzie mogła Anglia zniweczyć wszystkie plany Rosyi, o ile te się tyczą Azyi.

Zofia, 6 września. Aleksander wyrzekł się tronu, ponieważ jest słabym na umyśle i ciele.

Obawiają się, że wyjazd Aleksandra będzie przyczyną wojny domowej.

Londyn, 6 września. „Morning Post" pisze: Wątpimy, że polityka bismarckowska utrzyma pokój europejski; w Europie nie będzie pokoju póty, póki gwałty popełnione przez Rosyę na sąsiednich narodach nie zostaną pomszczone. Nie wiemy, jakie powody miał Bismarck do oddania Aleksandra na niełaskę cara — wiemy atoli tyle, że Europa nie zezwoli nigdy, aby Rosya rozporządzała losem narodów europejskich.

Rzym, 6 września. Sprawozdanie o cholerze brzmi: W Torre del Annunziata zachorowało 34, umarło 10 ludzi; w San Marco zachorowało 31, umarło 13 ludzi; w innych miejscowościach zachorowało 29, umarło 10 ludzi.

Konstantynopol, 6 września. Turcya i Rosya przygotowują się do wojny.

Zofia, 6 września. Stambułow i Radosławow byli dzisiaj u konsula rosyjskiego i zażądali w imieniu rządu: 1) Car ma powiedzieć, kogoby chciał widzieć na tronie bułgarskim; 2) ma oświadczyć formalnie, że wojska rosyjskie nie wkroczą do Bułgaryi; 3) ma się obowiązać, że będzie popierał teraźniejszą konstytucyę i wolność Bułgaryi i ma dozwolić, aby Bułgarowie sami uregulowali wewnętrzne sprawy kraju i 4) że generał, którego Rosya przyśle do Bułgaryi, ma zająć li tylko miejsce ministra wojennego; tenże jenerał ma uorganizować wojsko bułgarskie, lecz stopnie oficerskie mają być zajmowane li tylko przez Bułgarów a nie przez Rosyan.

Chicago, 7 września. Stowarzyszenia robotnicze obchodziły dzień wczorajszy — święto robotnicze — wielkim pochodem, w którym około 30,000 robotników brało udział. Każdy prawie przemysł miał swoich zastępców, którzy siedząc na pięknie udekorowanych wozach pokazywali publiczności jak różne przedmioty się wyrabiają. Pochód przeszedłszy przez kilka główniejszych ulic udał się do Ogden Grove, gdzie się odbył „pic-nic". Dla braku miejsca nie podobno nam szczegółów opisać.

Dowiadujemy się, że i po innych miastach odbywały się podobne demonstracye robotnicze. Pierwszy poniedziałek września będzie od tego czasu rok rocznie — świętem robotniczem.

CHOLERA.

Washington, 1 września. Consul Jennigan donosi, że cholera szerzy się w prowincyi Kanogana i w mieście Yokohama w Japonii. W miesiącu czerwcu uległo zarazie 2702 ludzi, w pierwszej połowie lipca 1793.

Rzym, 1 września. Dzisiejsze sprawozdania o cholerze opiewają: W San Marco zachorowało 28, umarło 10; w San Giovanni Rotondo zachorowało 15, umarło 5; w Ravenna zachorowało 15, umarło 6; w Padua zachorowało 8, umarły 3; w Bologna zachorowało 9, umarły 3; w innych miejscowościach zachorowało 16, umarło 8 osób.

Rzym, 3 września. Straszliwie szerzy się cholera w Torre del Annunciata w pobliżu Neapolu, mieście liczącem 15,000 mieszkańców. W innych miejscowościach był stan cholery podczas ostatnich 24 godzin następującym: W San Marco de Lamis (w pobliżu Neapolu) zachorowało 25, umarło 11; w Ravenna zachorowało 18, umarło 6; w Rimini zachorowało 20, umarło 7; w innych okręgach zachorowało 64, umarło 7 osób.

Protokół.

z pierwszego posiedzenia Towarzystwa „Grosz Polski" z d. 21 sierpn. br.

Na dniu 21 sierpnia 1886, po poprzedniem ustnem porozumieniu się, zebrało się nieliczne grono Polaków w lokalu p. Kowalewskiego, w celu założenia Towarzystwa, któregoby było celem zbieranie grosza na rzecz Skarbu Narodowego. Myśl ta została przyjętą z ogólnem zadowoleniem. Obecni wybrali jednogłośnie prezydentem Teofila Stana, kasyerem Jana Smulskiego, sekretarzem Towarzystwa Leona Szopińskiego. Mianowany zarząd przyrzekł w obec zgromadzonych wszelkich sił dołożyć do rozwoju Towarzystwa i wiernie i sumiennie wykonywać włożone nań obowiązki. Nowe Towarzystwo przyjęło nazwą: Grosz Polski. Następnie rozprawiano w krótkości o celach i ustawach Towarzystwa, poczem spisanie konstytucyi oddano komitetowi przez ogół wybranemu składającemu się z trzech członków. Z obecnych przystali wszyscy do Tow., z wyjątkiem p. R., który w nowo utworzonem Towarzystwie zauważył pewien brak formalności. Na wezwanie, że nam trzeba działać a nie sejmować, zebrano się do miesięcznej składki — złożono 5 dol. 10 cent. które to pieniądze zostały wręczone sekretarzowi, z upoważnieniem aby za nie zakupił akcye w Banku polskim 14 wardy, na imię Towarzystwa. Po naznaczeniu najbliższego posiedzenia i po upoważnienia sekretarza do uwiadomienia szerszego ogółu o założonem Towarzystwie, zamknął prezes posiedzenie.

Przystąpili dotąd i zapłacili miesięczny podatek następujący członkowie:

Smulski Jan, Jakiński Ludwik, Stan Teofil, Grzewiński Teodor, Górecki Franciszek, Szopiński Leon, Pinderski Jan, Wejna Jan, Dagaszewski Nikodem, Wlekliński Józef, Romanowski Franciszek, Xelowski Jan, Stobiecki Roman, Stobiecka Bronisława, Steele Wilhelm, Steele Wanda, Steele Tadeusz, Steele Zbigniew, Wagner Ryszard, Wysocki Jan, Łagodziński Franciszek, Frycz Kaźmierz, Jur Franciszek, Goszczyński A., Tuchocki Leonard, Karaśkiewicz Jan, Karaśkiewicz Paulina, Jasiński Waw., Gacki Michał, Męckowski Witold, Szczepański Hugo.

Chicago, 5 września 1886.
Leon Szopiński, sekr.,
559 Noble Str.

CHICAGO, 5 Września 1886.

Szanowną Redakcyę „Gazety Polskiej" uprasza Tow. św. Krzyża o umieszczenie parę słów następujących:

Towarzystwo św. Krzyża obrało na rok 1886—87 następujących urzędników:

Józef Urban, Prezydent
Anastazy Lampkowski, Vice-prez.
Wojciech Tomasik, Sekretarz prot.
Józef Ługowski, Sekretarz fin.
Jan Bieszki, Kasyer
Franc. Klajch, Marszałek I
Karól Lechel, Marszałek II
Paweł Lewandowski, Posłaniec
Jan Skaja, Odźwierny
Aleksander Myk) Opiekunowie
Julian Arendt) kasy.
Frank Grabowski)

Wszystkie listy, komunikacye i t. d. prosi się przesyłać do sekretarza protokółowego pod adresem:

Wojciech Tomasik,
609 & 611 Noble str., corner Sloan.

Ob. Jakób Woźniak, korespondent nasz w Milwaukee, pisze pod dniem 5 Września: Dzisiaj jest tu w Milwaukee dla nas wielka uroczystość. Obecnie — o pierwszej godzinie po południu — wymaszerowały wszystkie towarzystwa należące do dwóch kościołów w południowej stronie miasta się znajdujących, do pierwszej wardy, aby brać udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Jadwigi, budujący się obok starego kościoła. Wszyscy Polacy są zajęci procesyą, która przy odgłosie muzyki różnych stowarzyszeń muzykalnych idzie z jednej strony miasta do drugiej. Serce człowieka raduje się na widok tak licznie zebranych Polaków, którzy w porządku z kościelnemi chorągwiami na czele idą, aby brać udział w ceremoniach położenia kamienia węgielnego pod nową świątynię — pod dom Pański, w którym Polacy w swoim języku będą chwalili Pana nad pany.

Rodak nasz, pan Władysław Weber, inżynier rządowy rzeczypospolitej meksykańskiej, w podróży swej po Stanach Zjednoczonych i Canadzie, zawitał także do Chicago i odwiedził redakcyę „Gazety Polskiej." Zamieszkał na kilka dni w „Palmer House". Pan Weber, jak czytelnicy sobie niezawodnie przypomną, przesyła nam od czasu do czasu korespondencye, opisujące stósunki meksykańskie.

Podziękowanie.

Premię wyznaczoną przez „Rycerzy Wolności" w Wenawa, Ill., otrzymała „Gwardya Pułaskiego" w Chicago. W imieniu „Gwardyi" dziękuję jak najserdeczniej „Rycerzom Wolności" a zwłaszcza ich sekretarzowi ob. A. Goszczyńskiemu.

W. KARŁOWSKI.
Sekretarz.

Listy polskie na poczcie.

882	Alugar Józef.	1045	Nowak Michał
890	Bakomin L.	1047	Pawliz J. M.
893	Berent M.	1050	Pluciñska A.
898	Biduwski F.	1051	Podgurski H.
899	Biesset J.	1052	Priwski J.
906	Brzeżyński Piotr	1053	Pwcin Dawid
907	Budzbanowski J.	1054	Radinonitch S.
910	Bussack C.	1070	Riston Teodor
911	Bzezeniski K.	1071	Ronna Jan
912	Bazowski J.	1078	Rutewicz J.
913	Cermak J.	1079	Ruzzich Łukasz
914	Conrad Anna	1103	Schulera L.
915	Czajkowski M.	1108	Sedlaczek F.
918	Danoski P	1109	Seliński S.
922	Drajss Walenty	1112	Sima Wacław
924	Dramiński E. F.	1115	Sinoczeñski W.
925	Drobisz E.	1120	Stachura Marcin
926	" J.	1126	Suchodolski M.
938	Fichawa Edward	1128	Surowiecki J.
947	Gaczowski J.	1130	Smiathy F.
952	Gniady Jan	1131	Szrojda Łukasz
968	Grosz Jan	1136	Tochy F.
974	Hudalla C.	1140	Urnak Józef
978	Jelinek A.	1141	Wiñski M.
981	Karafick D.	1151	Wallin Ida
1001	Krzyżanoski P.	1152	Walczak Jan
1002	Kullas Rudolf	1153	Waczal Jan
1005	Kurowski M.	1151	Winkowski Paul
1012	Lipiński K.	1162	" Stanisław
1017	Lewendowicz M.	1163	Wladimirz R.
1021	Marek Jan	1164	Wodiska E.
1031	Mlada Jan	1166	Wrba Franc
1044	Nowak Andrzej	1167	Wróblewski F.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Jozef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
- *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Sznbarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm. Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 8go września 1886.

Mąka, zimowa	3.75—4.20
"Minnesota wiosenna	3.25—3.75
" " patent.	4.25—4.70
" żytnia	2.90—3.20
Pszenica No 2 buszel	75
" No 3 "	69—75
Kukurudza "	36—48
Owies	24—30
Żyto	43—51
Jęczmień	40—75
Wieprzowina, beczka	10.15—11.25
Smalec, 100 funtów	7.25½
Masło zwykłe	8
dobre	15—17
śmietankowe	19—22
Ser	4—9
Jaja, tuzin	13—18
Siano, tuna tymotka No, 1.	10.00
" " " No 2.	8.00—9.00
mięszane	7.00—7.50
preryowe	5.50—6.50
Kartofle, buszel	40—55
Indyki funt "	8—8½
Kury "	4—8
Kaczki, "	7—8
Żywe świnie	2.25—4.90
Owce	2.40—4.25
Krowy	20.00—45.00
Spirytus	1.15
Cytryny, pudełko	7.00
Banany,	1.00—1.50
Pomarańcze, pudło.	4.00—6.00
Brzoskwinie, buszel	1.50—2.25
Jabłka, beczka	1.00—2.00
Gruszki, "	2.50—4.50
Chmiel	20—37
Kawa, funt Java	18—21
" Rio	11—15
Cukier, pat.-loaf, funt	7
" standard granulated	6⅜
" stand rd A	6¼
" żółty	4¾—5¼
Sól, beczka	90—1.25
Herbata	20—70
Ryż, Carolina, funt	5¼—6½
„Louisiana	4½—5
Wełna	13—32
Łój	2¼—4¾
Cybula, beczka	2.00—2.25
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	75—1.45
Miód, funt	6—13
Syrup	20—26
Molasses	14—35
Kapusta, 100 głowek	3.00—4.00
Kukurudza nowa, tuzin	8—10

BAWEŁNA

St. Louis, middling	8⅞
New Orleans, middling	8⅛
„low	8¾
good ordinary	7¾
Cincinnati, middling	9⅜
Louisville, „	9¼
Galveston,	9
" low	8¾
good ordinary	7¼
Memphis, middling	9